Dziś 8 stron WARSZAWA, PIĄTEK 23 SIERPNIA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 231 (631) ROK 52

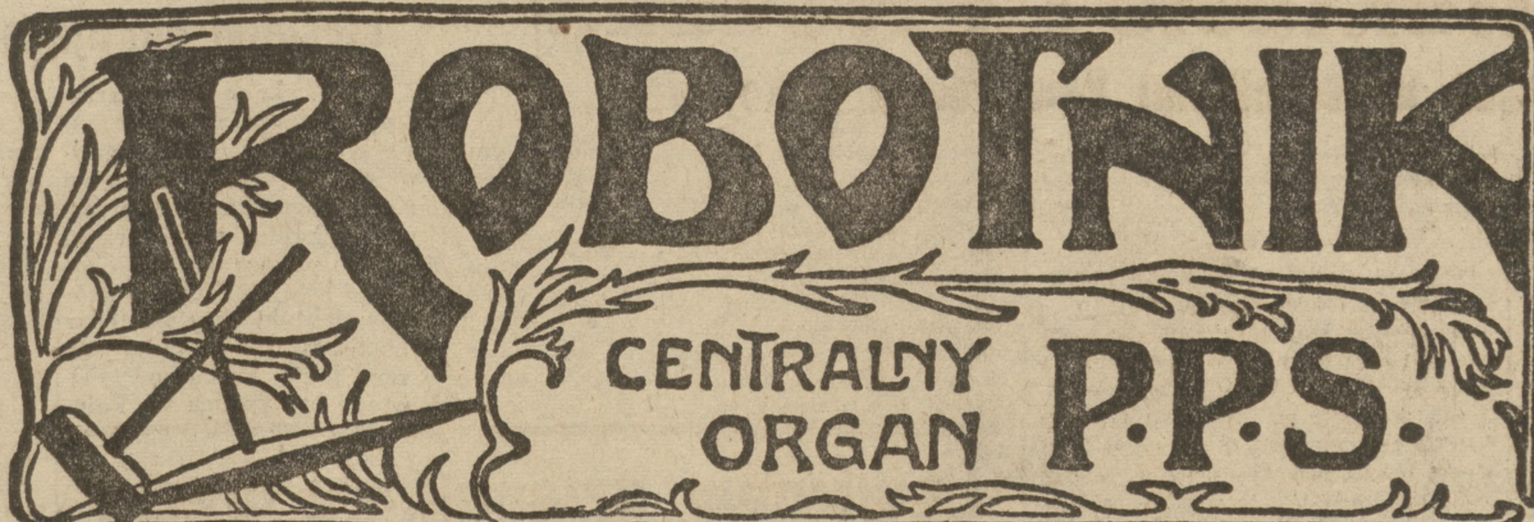
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOINICZY i WLOSCIANSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195

Konto w P. K. O. Nr. I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny 8.85-01

Sekretarz Redakcji 8.85-02

Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Kierownik Wydawnictwa 8.85-05

Zarząd Drukarni 8.85-06

Drukarnia 8.79-41

La Guardia w Warszawie

Naczelny Dyrektor UNRRA zapoznaje się z potrzebami Polski

Dnia 21 b. m. o godz. 11-ej rano wylądował na lotnisku okęckim w Warszawie dyrektor naczelny UNRRA La Guardia. Dyr. La Guardia towarzyszą p.p.: Howell (gen. kontroler UNRRA), Lilly (szef informacji), Feonov (delegat USA), Wood (delegat USA), Younger (delegat W. Brytanii), Pearson (delegat Kanady), Ilsey (Minister Finansów Kanady), Iljuszenko (szef zaopatrzenia UNRRA w Londynie).

Z dyrektorem La Guardia przybyli również: szef misji UNRRA w Polsce gen. Drury oraz szef polskiej misji ekonomicznej w Waszyngtonie dr. Ludwik Reichman.

Na lotnisku witali przybyłych: Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Stefan Jędrychowski, Min. Przemysłu Hilary Minc, wicemin. Berman, wicemin. Wolski, wicemin. tow. Grossfeld, wicemin. Petrusiewicz, wiceprezydent m. Warszawy Strzelecki, p. o. szefa protokółu dyplomatycznego przy M. S. Z. Przesmycki, naczelnik wydziału amerykańskiego M. S. Z. prof. Złotowski oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

Na lotnisku obecni byli również ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss Lane, zastępca szefa Misji UNRRA w Polsce gen. Brown oraz wyżsi urzędnicy Misji.

Imieniem Rządu powitał gościa minister Jędrychowski.

ZWIEDZANIE MIASTA

Wprost z lotniska goście udali się na zwiedzanie Warszawy. Stare Miasto i wymarłe przestrzenie getta wywarły ogromne wrażenie na dyr. La Guardia, który w skupionym milczeniu przyglądał się ruinom.

Ze Starego Miasta przedstawiciele UNRRA udali się na Plac Napoleona, gdzie przyglądali się prowadzonym tam robotom, a następnie na Most Poniatowskiego — dowód prężności i żywotności odbudowującej się Warszawy. W czasie zwiedzania miasta dyr. La Guardia wdawał się kilkakrotnie, za pośrednictwem tłumacza, w rozmowy z mieszkańcami stolicy.

ŚNIADANIE W POLONII

Po krótkim odpoczynku w Pałacyku Myśliwskim w Łazienkach, w którym goście zamieszkali na czas pobytu w Warszawie dyr. La Guardia wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na śniadanie wydane przez Ministra Jędrychowskiego w Hotelu „Polonia". W śniadaniu wzięli również udział Minister Przemysłu Minc, wiceministrowie Żeglugi i Handlu Zagranicznego tow. Grossfeld i Petrusiewicz, członkowie misji UNRRA w Polsce z gen. Drury na czele oraz wyżsi urzędnicy ministerialni.

WIZYTA W BELWEDERZE

O godz. 16-ej La Guardia złożył wizytę wiceprezydentowi KRN — prof. St. Grabskiemu.

KONFERENCJA U TOW. PREMIERA

Wczoraj w godzinach popołudniowych premier tow. Osóbka - Morawski przyjął bawiącego w Warszawie dyrektora generalnego UNRRA — La Guardię w towarzystwie szefa misji UNRRA w Warszawie gen. Drury, wicepremiera i ministra skarbu kanadyjskiego Peasley'a oraz przedstawicieli UNRRA Wooda, Youngera, Carsona i Fennofa.

Goście zebrali się w gabinecie tow. premiera przy czarnej kawie, następnie udali się do sali konferencyjnej.

Około godziny 17-ej rozpoczęła się zapowiedziana konferencja którą zagaił tow. Premier, witając gości z dyrektorem La Guardia na czele i dziękując mu serdecznie za to, co zrobił dla Polski. Podziękował także za owocną pomoc Polsce misji UNRRA gen. Drury, poczem złożył przewodnictwo w ręce ministra Jędrychowskiego.

W konferencji brali ponadto udział: wicepremier Mikołajczyk wraz z wicemin. Binkiem, min. Zdrowia Litwin z wiceministrem Michejdą, minister Aprowizacji Sztachelski z wiceministrem tow. Sokołowskim, podsekretarz Prezyd. Rady Ministrów Berman, prezes CUP tow. Bobrowski, minister Skarbu tow. Dąbrowski, minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Kuryłowicz, minister Poczt i Telegrafów Putek, wicemin. tow. Kuczkowska, wiceminister Wolski, wiceminister tow. Grossfeld, wiceminister Petrusiewicz.

Na konferencji wygłoszono cztery referaty: 1) min. Sztachelskiego na temat odżywiania ludności, 2) min. Litwina na temat opieki nad człowiekiem, 3) tow. min. Bobrowskiego na temat planowania i inwestycji w przemyśle i rolnictwie oraz min. Jędrychowskiego o naszym bilansie płatniczym. Przy tej okazji goście z UNRRA otrzymali odpowiednie materiały i wykresy ilustrujące stan polskiego przemysłu, rolnictwa i handlu.

La Guardia i towarzyszący mu przedstawiciele UNRRA z wielką uwagą i zainteresowaniem słuchali wygłaszanych referatów a zwłaszcza dyr. UNRRA La Guardia, który zabrał głos przy zamknięciu, wypowiadając swe życzliwe uwagi — za co został nagrodzony serdecznymi oklaskami. Podziękował La Guardii za jego przyjazne przemówienie min. Jędrychowski i zamknął b. interesującą i rokującą owocne skutki konferencję.

Na zakończenie pierwszego dnia pobytu La Guardia w Warszawie, gen. Drury, szef misji UNRRA w Polsce wydał w godzinach wieczornych na jego cześć obiad.

Dymisja generała Morgana

LONDYN. W depeszy z Berlina agencja Reutera podaje oświadczenie dyrektora generalnego UNRRA La Guardia w sprawie dymisji gen. Morgana jako szefa UNRRA w Niemczech. Tymczasowym następcą gen. Morgana na tym stanowisku będzie Myer Cohen, dyrektor wydziału repatriacyjnego UNRRA w Waszyngtonie.

La Guardia oświadczył prasie, że gen. Morgan nie wypełniał należycie swych obowiązków. Dymisja Morgana pozostaje w związku z reorganizacją wydziału UNRRA, zajmującego się opieką nad osobami deportowanymi.

Fierlinger o stosunkach polsko-czeskich

„W zgodnej i zwartej współpracy czeka obydwa państwa szczęśliwa przyszłość"

PRAGA (PAP). Wicepremier rządu czechosłowackiego Fierlinger zwiedził w czasie swego pobytu na Śląsku Cieszyńskim Orłowę i Trzyniec, gdzie wygłosił przemówienie. Na manifestacji czeskiej partii socjal-demokratycznej w Orłowej, Fierlinger oświadczył m. in., że prócz ofiarnej pracy naród Czechosłowacji ma do spełnienia jeszcze jedno zadanie: stworzenie dobrych, przyjacielskich stosunków z nową demokratyczną Polską, której Czechosłowacja pragnie pomóc do pokonania wszelkich trudności.

„Polska,—mówił wicepremier,—potrzebuje ze względów gospodarczych i politycznych pomocy naszej republiki, tak samo jak my potrzebujemy pomocy Polski. W zgodnej i zwartej współpracy czeka obydwa państwa szczęśliwa przyszłość. Dlatego nasze wzajemne przyjacielskie stosunki przypieczętowane będą umową sojuszniczą, po której przystąpimy do omówienia bieżących spornych zagadnień".

MASARYK O UKŁADZIE Z POLSKĄ

PARYŻ (SAP). Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk, oświadczył na konferencji prasowej, że układ przyjaźni z Polską dojdzie do skutku w krótkim czasie, gdy sprawa ta już dojrzała. Masaryk udaje się we czwartek do Pragi, celem naradzenia się ze swym rządem co do pewnych punktów omawianego z przedstawicielami Polski układu.

Żołnierze Andersa handlują kokainą

Korpus opuści Włochy do listopada

RZYM. Policja aliancka została poinformowana, że wojskowi II korpusu mieszkający w papieskim kolegium dla kleryków polskich, na placu Remuria zajmują się sprzedażą kokainy. Wszczęto dochodzenia i przyłapano przestępców na gorącym uczynku. Na widok policji wojskowi rzucili się do ucieczki i mimo strzałów zdołali zbiec do kolegium. Przybyły na miejsce oddział policji wojskowej obstawił wyjście kolegium, aresztując sprawców.

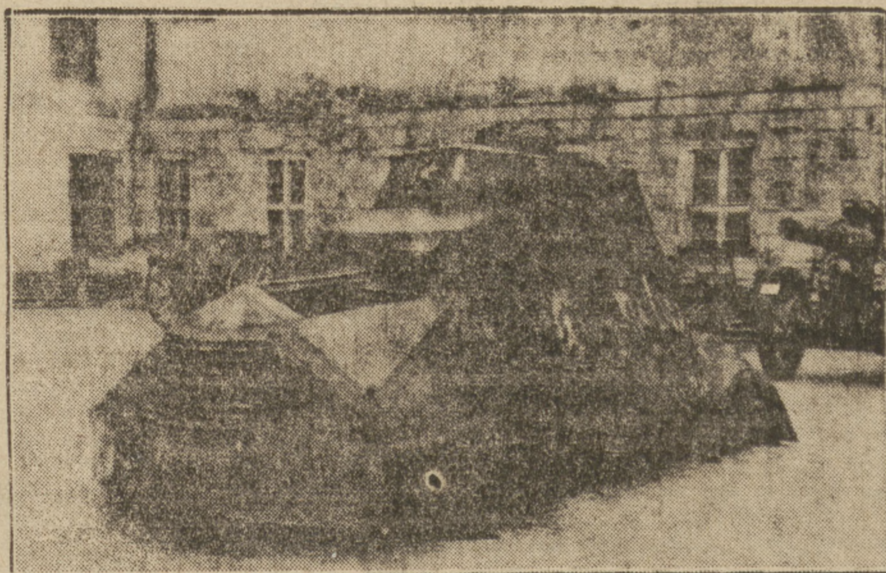
EWAKUACJA II KORPUSU Z WŁOCH

RZYM. Katolicka agencja „Ari" donosi, że 28 tysięcy żołnierzy II korpusu opuściło już Włochy. Przewiduje się, że do końca b. m. wyjedzie dalsze 36 tysięcy. Akcja przesiedleńcza całego korpusu, liczącego 110 tysięcy ludzi, powinna być ukończona do końca listopada r. b. Transporty odchodzą morzem i kolejami przez Austrię, Niemcy i Francję.

ARGENTYNA NIE CHCE ANDERSOWCÓW

NOWY JORK. Agencja „Associated Press" donosi z Buenos Aires, że Dyrektor Departamentu Imigracyjnego Argentyny, Peralta oświadczył, że nie wiadomo mu nic o rzekomej imigracji do Argentyny 200 tysięcy żołnierzy Andersa i 1.000 quislingowców norweskich. Wiadomość tę podała cała prasa amerykańska przed dwoma dniami.

WSPOMNIENIA Z POWSTANIA



Czołg powstańczy „Kubuś" jest dziś cennym eksponatem Muzeum Narodowego.



Przed Muzeum Narodowym stoją również „krowy", z których Niemcy bombardowali walczące miasto.

Jugosławia nie zamierza zrezygnować ze swych praw

BELGRAD (PAP). Marsz. Tito, przebywający obecnie w Słowenii, wygłosił przemówienie, w którym poruszył szereg zagadnień, dotyczących konferencji pokojowej w Paryżu. Marsz. Tito podkreślił konieczność oparcia pokoju na zasadach prawdziwej wolności, a nie imperializmu. Omówił on również incydent z samolotem amerykańskim, zmuszonym do lądowania przez myśliwce jugosłowiańskie na terytorium Jugosławii. Marsz. Tito podkreślił, że samolot ten nie usłuchał wezwania władz jugosłowiańskich i dlatego musiano użyć myśliwców, celem zmuszenia go do lądowania.

Kończąc, marsz. Tito oświadczył, że Jugosławia pragnie dobrych sąsiedzkich stosunków z Włochami, lecz nie może zrezygnować ze swych praw.

Najlepsze wrażenie wywiózł z Polski hiszpański minister republikański

PARYŻ. Minister hiszpańskiego rządu republikańskiego, Rafael Sanchez Guerra, po powrocie z Polski, oświadczył przedstawicielom prasy: „Polska jest krajem absolutnie niepodległym, demokratycznym i wolnym i jak zawsze głęboko katolickim. Z zupełną swobodą modliłem się o zbawienie mego kraju w kościołach warszawskich, zawsze pełnych ludzi.

Nie zauważyłem wcale wpływów sowieckich, mówi Guerra, o których mówi radio i prasa faszystowska. Wprost przeciwnie, pięć partii politycznych tworzących rząd i kierujących Polską cieszy się zupełną swobodą działania i wzajemnym szacunkiem, co może posłużyć jako wzór dla wszystkich demokracyj".

Podkreśliwszy żywą sympatię i zrozumienie dla sprawy Hiszpanii republikańskiej, z jaką wszędzie spotkał się w Polsce, min. Guerra zaznaczył, że biskupi Warszawy i Łodzi, życzyli mu by „katolicy hiszpańscy cieszyli się podobnym prawami i niezależnością, jak katolicy polscy".

Wywiad swój minister zakończył słowami: „Polska, która jak Hiszpanie republikańscy, pragnie żyć w pokoju i wolności, kroczy po drodze postępu, szacunku i cywilizacji".

— o —

Ambasador USA u tow. Premiera

We wtorek tow. Premier przyjął u siebie ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Bliss Lane, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Młodzież Socjalistyczna w Paryżu

W Paryżu powstała Centralna Komisja Organizacji Młodzieży TUR. Działalność jej jest uzgodniona z Centralnym Komitetem Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji.

Paryskie Koło OMTUR zostało założone 25 lipca r. b. Obecnie powstają oddziały w Montreezu-les-Mines, Cagnac-les-Mines, w Marsylii, Bordeaux i Pas de Calais.

OMTUR w niedługim czasie będzie czołową Organizacją Młodzieży Polskiej na emigracji.

Co sądzą o traktacie z Włochami

państwa nie będące uczestnikami Konferencji Pokojowej

PARYŻ (PAP). W środę Konferencja Pokojowa przystąpiła do wysłuchiwania poglądów 6 państw nie będących uczestnikami konferencji na temat traktatu pokojowego z Włochami. Na posiedzeniu ukazali się po raz pierwszy brytyjski minister spraw zagr. Bevin i premier Unii Południowo - Afrykańskiej, marszałek Smuts (jest on jedynym bawiącym obecnie w Paryżu mężem stanu, który brał również udział w Konferencji Pokojowej w Paryżu, po pierwszej wojnie światowej).

Min. Bevin zagaił posiedzenie plenarne, udzielając głosu delegatowi Albanii.

ALBANIA

Premier albański Enver Hodża przypomniał, że Albania była pierwszą ofiarą agresji włoskiej, przeciwko której broniła się do ostatka. Tysiące Albańczyków poległo, dziesiątki tysięcy zamknięto w obozach koncentracyjnych. Albania poniosła również znaczne straty materialne. Mimo to naród albański wyzwolił swój kraj własnym wysiłkiem. Enver Hodża domagał się dla Albanii prawa udziału w Konferencji Pokojowej na równych prawach z 21 narodami, reprezentowanymi już w Paryżu.

MEKSYK

Delegat meksykański Diaz wyraził opinię, że odszkodowania powinny być płacone jedynie za rzeczywiste straty, a zmiany terytorialne należy przeprowadzać tylko wtedy, gdy są one konieczne ze względu na usprawiedliwione żądania ludności bezpośrednio zainteresowanej.

EGIPT

Po południu zabrał głos delegat egipski Butros Hali Pasza.

Uważa on, że omawiane na konferencji sprawy, powinny być rozpatrywane możliwie wszechstronnie.

Mówca przypomina że Włochy dokonały inwazji terytorium egipskiego, że włoskie siły zbrojne bombardowały miasta i porty egipskie i że skutkiem tego ludność Egiptu poniosła straty i szkody materialne. Z tego tytułu Egiptowi należy się odszkodowanie, które winno być ściągnięte z mienia włoskiego w Egipcie, znajdującego się pod sekwestrem.

Co dotyczy kwestii terytorialnych, to Egipt domaga się zwrotu oazy Giarabub, której musiał wyrzec się na rzecz Włoch w roku 1925.

Wyzwolona spod przemocy włoskiej, Libia powinna uzyskać pełną niepodległość. Zdaniem mówcy, w okresie przejściowym zarząd Libii można powierzyć jednemu z państw, wchodzących w skład Ligi Arabskiej, które otrzymałoby mandat od obecnej konferencji.

KUBA

Po delegacie egipskim przemówił ambasador Kuby we Francji de Ayal, który w imieniu swojego kraju przypomina, że w grudniu 1941 roku Kuba weszła do obozu alianckiego, oddając do dyspozycji aliantów całą swą produkcję przemysłową i rolną. — Większa część kubańskiej marynarki handlowej zginęła podczas działań wojennych. Toteż Kuba oczekuje, że podobnie jak inne narody uzyska na obecnej konferencji równe prawa. Co się tyczy projektu traktatu pokojowego z Włochami, delegat kubański oświadcza, że należy wziąć pod uwagę okoliczność, iż naród włoski po zrzuceniu jarzma faszyzmu, przyłączył się do aliantów i brał wydatny udział we wspólnej walce. Toteż delegat kubański wyraża życzenie, ażeby warunki pokoju z Włochami były sprawiedliwe i słuszne, ułatwiając odbudowę kraju i wejście Włoch do grona Narodów Zjednoczonych.

AUSTRIA

Następnie zabrał głos austriacki minister spraw zagrań. Gruber. Oświadczył on, że w r. 1938 Austria byłaby gotowa do stoczenia beznadziejnej walki z kolosem niemieckim, gdyby mogła oczekiwać pomocy wojskowej od innych mocarstw. Gruber opowiada o fali terroru hitlerowskiego w Austrii i mówi, że wydana ma być „czerwona księga", która przedstawi „przyczynek austriacki do walki o wolność". Delegat austriacki wywodzi następnie, że opór austriacki znajdował się „ze względów politycznych i technicznych w szczególnie trudnych warunkach, i że wobec tego mógł się ujawnić dopiero w przedostatniej fazie wojny". Gruber porusza kwestię Tyrolu południowego, wyrażając opinię, że ten kraj ze względów narodowościowych nie powinien należeć do Włoch.

IRAN

Z kolei przemawiał delegat Iranu podkreślając, że w swoim czasie Roosevelt, Churchill i generalissimus Stalin uznali udział Iranu w wojnie, który przyczynił się w szczególności do ułatwienia transportu w kierunku ZSRR. Toteż Iran ma prawo do uczestniczenia wraz ze wszystkimi Narodami Zjednoczonymi w ustalaniu pokoju, zgodnie z zasadami Karty Atlantyckiej.

Na tym posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie plenarne Konferencji wyznaczono na czwartek o godz. 9 rano.

ROZGORYCZENIE WE WŁOSZECH

RZYM (SAP). Odrzucenie poprawek do traktatu pokojowego, wniesionych w memorandum włoskim, wywołało wielkie rozgoryczenie wśród Włochów.

Prasa w nagłówkach stwierdza, że nowe upokorzenie spotkało Włochy i że niesłusznie czyni się naród włoski odpowiedzialnym za wojnę faszystowską. „Momento" twierdzi, że delegacje małych państw chcą z Włoch uczynić głównego winowajcę, — a przecież rządy socjalistyczne powinny odczuć tragedię narodu włoskiego.

PARYŻ (PAP). Byrnes omawiał we wtorek sprawę Triestu z szefem delegacji jugosłowiańskiej Kardelem.

Leon Blum potępia

stosunki panujące w Palestynie

PARYŻ (PAP). Leon Blum zarzucił urzędowym wiadomościom radiowym z Palestyny nadużywanie jego imienia w celu wywierania wpływu na Żydów. W dzienniku socjalistycznym „Populaire" Blum wzywa radio palestyńskie do pokazania mu chociażby jednego jego artykułu, w którym broniłby polityki brytyjskiej w Palestynie. Starał się on coprawda odróżnić rząd Partii Pracy od miejscowych władz brytyjskich w Palestynie, ale zajmuje wybitnie negatywne stanowisko wobec brytyjskich metod represji w tym kraju i wobec prowokowania terroru przez zamykanie Żydom drogi do nadziei. Postępowanie radia palestyńskiego jest również jaskrawym wyrazem tendencyj, na jakie wkroczyła administracja brytyjska w Palestynie.

Lewicowy dziennikarz grecki

został zamordowany przez monarchistów

Wczoraj podaliśmy wiadomość o porwaniu jednego z najwybitniejszych demokratycznych dziennikarzy greckich, Kostas Widalisa, przez najemników reakcji. Dziś wychodzą na jaw szczegóły tej wstrząsającej zbrodni, przypominającej bardzo sprawę Matteottiego.

Agencja Tass donosi bowiem, że wg. informacji związku dziennikarzy greckich redaktor Kostas Widalis był zawieziony przez monarchistów do wsi Mamuni, gdzie istnieje obóz, w którym przebywa 200 demokratów, zagarniętych w ostatnich dniach. Po 6-godzinnym znęcaniu się nad Widalisem monarchiści zabili go o świcie 14 sierpnia 5-ma strzałami.

Zabójstwo Widalisa wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych i dziennikarskich.

MOSKWA (PAP). Przywódcy greckiej partii liberalnej doręczyli rządowi memorandum, w którym partia ta z ubolewaniem stwierdza, iż zastosowane przez rząd środki „przywrócenia ładu" przekształciły się w zwykłe prześladowanie wszystkich elementów demokratycznych.

Prasa publikuje także oświadczenie b. ministra Kartalisa, który podkreślił, że republikanie pozbawieni są możliwości prowadzenia agitacji przed plebiscytem, gdyż na prowincji niema wolności słowa i nie można rozpowszechniać prasy republikańskiej. „Przy obecnym systemie gwałtu i przymusu — powiedział Kartalis — plebiscyt zamiast być wyrazem woli narodu przekształcił się w tragikomedię.

Kartalis wezwał wszystkich demokratów do walki o republikę, która zwycięży w końcu niezależnie od takich czy innych wyników plebiscytu.

„Wojna nerwów"

trwa w Palestynie

JEROZOLIMA (SAP). Terroryści żydowscy z grupy Sterna rozrzucili na ulicach Tel Avivu ulotki, w których grożą, że na drogach Palestyny poleje się brytyjska krew, jeżeli wyrok wydany na 18 członków ich grupy zostanie wykonany.

W tym samym mniej więcej czasie ostrzeżono telefonicznie posterunek policyjny w Tel Aviv, że zagraża mu wybuch. Gmach został szybko opróżniony, lecz pomimo starannego przeszukania, nie znaleziono nic podejrzanego.

WYKONANIE 18 WYROKÓW ŚMIERCI

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, w Palestynie wykonano w środę wyrok śmierci na 18-tu członkach nielegalnej organizacji żydowskiej „Stern".

16.000 ofiar starć

w Kalkucie

KALKUTA (SAP). Jeszcze nie została ustalona dokładna liczba zabitych i rannych podczas ostatnich rozruchów w Kalkucie. Pierwsze cyfry, podane przez koła oficjalne, określają liczbę zabitych na 4.000, a rannych na 12.000.

Życie w mieście powoli wraca do normalnego stanu. Tramwaje i autobusy zaczęły kursować.

NEW DELHI (SAP). Przewodniczący Hinduskiej Partii Kongresowej, Pandit Nehru, przedstawił wice-królowi Indii listę proponowanego gabinetu, narazie bez nazwisk ministrów muzułmańskich. Lista kompletna będzie przedstawiona wkrótce. Żaden z proponowanych ministrów mahometan nie jest członkiem Ligi Muzułmańskiej.

Jugosławia odwołała swego posła z Aten?

ATENY (SAP). Według doniesień prasy ateńskiej, rząd jugosłowiański postanowił odwołać swego przedstawiciela dyplomatycznego w Atenach, na znak protestu przeciwko kampanii pewnego odłamu prasy greckiej, twierdzącego, że Jugosławia dostarcza broni i amunicji terrorystycznym bandom w Macedonii.

Greckie ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że nie otrzymało żadnego oświadczenia w tej sprawie.

Stany Zjednoczone

a sprawa Dardaneli

LONDYN (PAP). Rząd Stanów Zjednoczonych w nocie, skierowanej do wszystkich sygnatariuszy konwencji w Montreux z wyjątkiem Japonii, wyraził opinię, że ustrój Dardaneli obchodzi nie tylko państwo czarnomorskie ale również i inne, nie wyłączając St. Zjedn. i że Turcja przede wszystkim jest odpowiedzialna za obronę cieśnin.

Oryginał noty został doręczony radzieckiemu charge d'affaires w poniedziałek wieczorem, w odpowiedzi na memorandum, przedstawiające poglądy radzieckie na tę sprawę. Kopie rozesłano do rządów: brytyjskiego, francuskiego tureckiego, greckiego, jugosłowiańskiego i rumuńskiego.

Zostały uzgodnione poglądy rządów St. Zjedn. i ZSRR na następujące propozycje, zawarte w nocie radzieckiej: 1) Cieśniny powinny być otwarte zawsze dla statków handlowych wszystkich państw. 2) Cieśniny winny być zawsze otwarte dla okrętów wojennych państw czarnomorskich. 3) Okręty wojenne nie należące do państw czarnomorskich winny być przepuszczane tylko w specjalnie zastrzeżonych wypadkach.

Nota nie zgadza się na dwie następne propozycje radzieckie — ustalenie nowego ustroju, dotyczącego tylko państw czarnomorskich i powierzenie obrony Dardaneli ZSRR i Turcji.

Wyniki działalności władz bezpieczeństwa

w walce z bandami leśnymi

(PAP). Władze Bezpieczeństwa wspólnie z Milicją Obywatelską i oddziałami Wojska Polskiego i ORMO prowadzą nieustającą walkę z uzbrojonymi bandami, działającymi na terenie kraju. Walka ta, okupywana bolesnymi nieraz ofiarami, przyniosła w ostatnim okresie czasu następujące rezultaty:

Wojska wewnętrzne zorganizowały wspólnie ze służbą bezpieczeństwa akcję przeciwko bandom „Żbika" i „Starego", grasującym na terenie powiatu żywieckiego. W wyniku akcji doszło do potyczki, w której poległo i zostało rannych kilkunastu bandytów. Zabity został m. innymi dowódca bandy „Stary", przy którym znaleziono ważne dokumenty, instrukcje i zapiski. Żołnierze zdobyli również dużą ilość broni.

Komenda powiatowa ORMO w Biłgoraju, wykryła sprawców morderstwa b. komendanta ORMO Franciszka Ropera. W czasie rewizji w mieszkaniu jednego z oskarżonych Matysiaka Stanisława znaleziono karabin maszynowy oraz raporty i ankiety PSL.

Dzięki energicznym dochodzeniom. Władze Bezpieczeństwa Publicznego ujęły dalszych 15-tu członków NSZ-owskiej bandy „Otto", która grasowała do momentu jej rozbicia przez W. P. w lutym b. r. na pograniczu woj. poznańskiego, łódzkiego i dolnośląskiego.

Władze bezpieczeństwa na Wybrzeżu aresztowały 19 członków grupy terrorystycznej. Banda dokonała w czerwcu r. b. napadu rabunkowego na kasę Spółdzielni Spożywczej w Malborku, rabując 23 tys. zł. i na Stocznię Gdańskie Nr 1, gdzie w ręce terrorystów wpadło około 2 miliony zł. Bandyci odpowiadać będą przed Sądem Doraźnym.

Na szosie Kurów — Żyżyn 7 milicjantów kompanii operacyjnej M. O. w Lublinie zostało napadniętych przez 40-osobową uzbrojoną bandę. W wyniku półgodzinnej walki jeden z milicjantów został ranny, 4 bandytów zabito oraz kilkunastu raniono. Pozostali bandyci ratowali się ucieczką, porzucając broń.

Z Biłgoraja donoszą, że Oddziały Wojska Polskiego, M. O. i U. B., po dwudniowych walkach rozbiły bandę NSZ. W wyniku walki, kilku bandytów dostało się do niewoli. Bandyci strzelali kulami dum-dum, od których zginął podporucznik Chłopiński, funkcjonariusz Powiatowego Urzędu B. P. w Biłgoraju. Władze Bezpieczeństwa zdobyły broń i amunicję.

Władze bezpieczeństwa likwidowały w ostatnich dniach nielegalną organizację, która podszywała się pod nazwę „555 okręg A. K. woj. Śląsko - Dąbrowskiego". Dowódcą szajki był Ryszard Sobota z Rydułtów, zaś jego zastępcą — Roman Ryszka. Celem organizacji było obalenie obecnego ustroju przy pomocy siły zbrojnej, jak i agitacji antypaństwowej. Członkowie bandy dokonali szeregu napadów na działaczy demokratycznych, wydali odezwy o treści antypaństwowej, posługując się własną drukarnią. Poza tym posiadali tajną radiostację, przy pomocy której utrzymywali kontakt z zagranicą i innymi nielegalnymi organizacjami na terenie Polski. Aresztowano 44 osoby.

—o—

W kilku wierszach

— Kilku księży polskich w Chicago wzięło czynny udział w strajku w rzeźniach chicagowskich, na terenie których pracuje wielu Amerykan polskiego pochodzenia.

— Burmistrz N. Jorku William Odwyer zaadoptował siedmioletniego uchodźcę z Polski, Maurycego Friedmana. Chłopiec wraz z innymi dziećmi żydowskimi, które przeżyły w ukryciu okupację niemiecką — znajduje się chwilowo w sierocińcu w Brukseli.

— Przewodniczący rady dla spraw murzyńskich w Afryce słynny murzyński śpiewak Robeson, zwrócił się z apelem do kół amerykańskich, wzywając do podtrzymania 100 tysięcy strajkujących górników kopalń złota w Związku Południowo - Afrykańskim.

— Do Moskwy przybył nowy poseł Szwajcarii. W ciągu ostatnich 25 lat Szwajcaria nie miała dyplomatycznego przedstawiciela w Moskwie.

— Radio paryskie podaje wiadomość z San Sebastian, że Leon Degrelle, przywódca rexistów (faszystów) belgijskich, nie będzie wydany, a jedynie wydalony z granic Hiszpanii. Degrelle uciekł do Hiszpanii po klęsce Niemiec.

— W Moskwie została podpisana umowa handlowa między ZSRR i Danią.

— W Cambridge (Anglia) zebrała się międzynarodowa konferencja prawnicza, na którą przybyli eksperci prawa ze Stanów Zjednoczonych, Finlandii, Szwecji, Szwajcarii, Polski, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Czechosłowacji i Węgier.

— Rząd włoski potwierdza wiadomość, że otrzymał za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych oficjalną prośbę, by udzielić prawa stałego pobytu 25.000 Żydom, przebywającym obecnie w Austrii.

Proces norymberski

zbliża się ku końcowi

NORYMBERGA (PAP.). Na środowym posiedzeniu Trybunału przewodniczący Lawrence w ostrym tonie przypomniał obrońcom, że Trybunał nie pozwoli na dalszą stratę czasu. Sprawa przeciwko 6 organizacjom hitlerowskim zajęła 20 dni i dzięki przewlekłej metodzie przedstawiania dokumentów obrony, proces, który już w tym tygodniu miał być odroczony, ażeby sędziowie mogli naradzić się nad wyrokiem, przeciąga się poza wyznaczony termin. Trybunał wyznaczył 5 dni na końcowe przemówienia obrońców i po pół dnia dla każdego z czterech oskarżycieli. Z końcem tygodnia spodziewane jest odroczenie procesu.

Tow. K. Rusinek

powraca do zdrowia

Przed dziesięcioma dniami Sekretarz Generalny KCZZ i wiceprzewodniczący CKW PPS tow. Kazimierz Rusinek uległ ciężkiemu wypadkowi.

W stanie zdrowia chorego zaszła już znaczna poprawa i należy się spodziewać jego rychłego powrotu do zdrowia i do pracy politycznej i zawodowej.

Rada Naczelna

Stronnictwa Pracy

W dniu 25 b. m. obradować będzie w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Pracy w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej (BGK), Al. Jerozolimskie 1.

Stoyay stracony

BUDAPESZT (SAP) W środę rano wykonano trzy wyroki śmierci na oskarżonych przez trybunał narodowy: premierze rządu węgierskiego, Stoyayu, oraz ministrach finansów i przemysłu, którzy objęli władzę w marcu 1944 r. po okupacji Węgier przez wojska niemieckie.

Skazani odwołali się do prezydenta Tildy, który jednak nie skorzystał z prawa łaski.

Walka z nadużyciami

i o mieszkania dla robotników

Z inicjatywy OKZZ odbyła się w Łodzi konferencja członków rad zakładowych, na których omówiono sprawy mieszkaniowe i działalność łódzkiej komisji specjalnej do walki z nadużyciami. Komisja zlikwidowała wiele nadużyć, osadzając w obozach i w więzieniu ponad 300 przestępców, usunęła wiele niedomagań, usprawniając aparat państwowy.

San Domingo

armii Andersa

RZYM (SAP). Korespondent Socjalistycznej Agencji Prasowej w Rzymie donosi:

Obawiając się oporu przy rozbrajaniu żołnierzy II Korpusu gen. Andersa, władze brytyjskie zastosowały drastyczne środki, które wzburzyły żołnierzy polskich.

W jednej z miejscowości w okolicach Bari wojskowe władze brytyjskie zarządziły alarm wśród stacjonowanych w tych okolicach oddziałów polskich. Wszystkie oddziały zostały zgromadzone w jednym miejscu i otrzymały rozkaz przygotowania broni do przeglądu. Po oczyszczeniu, broń złożona została w kozły i żołnierze odmaszerowali kilkaset metrów w bok. W tym momencie nadjechały najcięższe czołgi angielskie, które zmiażdżyły broń, złożoną w kozłach.

Następnym etapem przeszkolenia oddziałów polskich w Polski Korpus Pomocniczy było przewiezienie około 50 tys. żołnierzy do W. Brytanii. Większość z nich została umieszczona na wyspach, leżących przy północnych brzegach Szkocji. Są tam całkowicie odseparowani i pozbawieni wszelkiego kontaktu z ich rodzinami w Polsce. Wilgotny i zimny klimat sprawia, że wielu z nich choruje.

Ponadto Anders podpisał umowę z Transjordanią, w myśl której 10 tys. żołnierzy polskich przejdzie na służbę do Transjordanii. Stacjonowani oni będą w miejscach, w których ze względu na niezdrowy klimat, dotychczas nie stacjonowały żadne oddziały transjordańskie.

Tak więc żołnierze Andersa rozpoczęli swą drogę na San Domingo.

W sobotę, 24 b. m. o godz. 16-ej odbędzie się w sali obrad KRN uroczysta akademia w związku z 4-tą rocznicą męczeńskiej śmierci tow. Stanisława Dubois.

Przemawiać będą: Przewodniczący CKW PPS — tow. Premier E. Osóbka-Morawski oraz przewodniczący KC OMTUR — tow. R. Obrączka.

Akademię organizuje Komitet Stołeczny OMTUR.

Felieton polityczny

Wyznawcy bożków — ale gdzie?

Od kilku dni „Gazeta Ludowa" zamieszcza na pierwszej stronie przegląd prasy socjalistycznej. Jest on co prawda nieco jednostronny i poświęcony wyłącznie naszej prasie prowincjonalnej ale — ostatecznie — nie mielibyśmy nic przeciwko temu, rosnącemu w sferach ludowych, zainteresowaniu problemami naszej Partii. Jednak niektóre komentarze pana (=), autora tych „przeglądów", zachęcają nas do paru drobnych wyjaśnień.

Kończąc analizę dyskusyjnego artykułu tow. dr. Drobnera w krakowskim „Naprzodzie", pan (=) pisze:

„Niektóre wypowiedzi autora poświęcone są ściśle partyjnemu, socjalistycznemu bożkowi i te ogół społeczeństwa mniej interesują, ale inne ogarniają szerokie horyzonty polityczne i narodowe i budzić muszą powszechną uwagę".

Są ludzie, którzy, żyjąc w pewnej określonej i ustalonej atmosferze obrządków, tradycji i zwyczajów, nie są w stanie przyjąć do wiadomości, że inni ludzie na świecie nie koniecznie są obowiązani myśleć tymi samymi, co oni, kategoriami. Ludzi takich określa się zazwyczaj mianem konserwatystów. Wpychając życie do ciasnego słoika, robią z niego konserwę na zimę i chcieliby ją oczywiście przechować w tym nietkniętym stanie na zawsze, nie dopuszczając ani zmian, ani świeżego powietrza (wiadomo gospodyniom — powietrze konserwie szkodzi) — nie bacząc na to, iż minęła zima, na wiosennym czy letnim słońcu dojrzały świeże owoce i stara konserwa już nikomu nie smakuje. Ludzie tacy zwykli trwać w skromnych nawiasach swego życia, stwarzając pozory „Wielkiej, Tajemniczej Niewiadomej", wewnątrz tych nawiasów i niezbyt lubią, aby taki jeden z drugim, nie daj Boże, matematyk, dobrał się do nich i zaczął rozwiązywać zamknięte tam równanie.

— Pan nie lubi zielonego? — pyta znajomego taki mieszkaniec nawiasów — bo ja uznaję tylko kolor zielony. Ależ Pan z pewnością lubi zielony kolor... — stara się wmówić swemu znajomemu, gdyż uważa swe zamiłowanie za tak powszechnie obowiązujące, iż różnica zdań na ten temat mogłaby przynieść ujmę jego rozmówcy. I jeżeli człowiek taki przywyknie do tego, iż nie widzi np. innego sposobu rozwijania działalności politycznej, jak tylko w zaczepieniu jej o pewną osobistość, która urasta w jego pojęciu do miary bożka, uważa, że żadna inna partia polityczna bez swego bożka obyć się nie może. I nie wyleczy takiego amatora hinduskich zwyczajów nawet zawód, jaki mu czasem niejeden Bożek sprawi...

Oczywiście nie dopuszcza też do siebie myśli, że ktoś inny może znakomicie bez „bożków" prosperować i wmawia: „Ależ wy też z pewnością macie bożka..." I — widzi go tam, gdzie go wcale nie ma.

Polska Partia Socjalistyczna, wyrosła z mas ludowych, nawskroś demokratyczna, — jeżeli szanowała i czciła swych przywódców na przestrzeni przeszło półwiekowego swego istnienia — nigdy nie posuwała swego uwielbienia dla poszczególnych działaczy do granic kultu — kult bożków zawiera w sobie bowiem moment bałwochwalczego bezkrytycyzmu, który jest nam obcy. I dlatego właśnie Partia odcięła się swego czasu od dyktatorskich intencji Piłsudskiego, dlatego potrafiła naprostować linię prowadzoną w fałszywym kierunku przez londyńskich i niektórych krajowych przywódców ruchu socjalistycznego w czasie wojny. Dlatego w Partii naszej nie ma bożków. Jest tylko słuszna idea, słuszna linia, słuszny program.

Czy to nazywa „Gazeta Ludowa" bożkiem? Jeżeli tak — to znów popełnia błąd. Błąd polegający na tym, że to, co nazywamy naszą ideą, nie mieści się w kapliczce, przed którą wierni przychodzą składać hołd w niemym i bezkrytycznym milczeniu. Nasza idea — to wiecznie żywa myśl i wola ludu pracującego kształtowania życia na zasadach wolności i sprawiedliwości społecznej, postępu i dobrobytu. Gdy warunki życia się zmieniają, myśl idzie dalej i na tym właśnie polega jej siła i żywotność. Socjalizm nie jest abstrakcją, zamykającą się w ciasnych ustalonych raz na zawsze formach — jest ujęciem w pewien światopogląd najszlachetniejszych ludzkich uczuć — i dlatego — nigdy nie jest i nie będzie „bożkiem".

A czy ten „bożek" — jak nazywa ideę socjalistyczną „Gazeta Ludowa" — rzeczywiście nie interesuje „ogółu społeczeństwa" — dowodem tego może być niezachwiana wierność szerokich mas robotniczych dla naszych partyjnych sztandarów od wielu — wielu lat i ofiarna śmierć dla nich niezliczonych bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną. Może ich pan (=) nie zalicza do „ogółu społeczeństwa" — to rzecz inna. Być może, w sferach, w których pan (=) się obraca, ta idea rzeczywiście nie budzi zainteresowania. Identyfikowanie jednak swojego najbliższego otoczenia z „ogółem społeczeństwa", z wyłączeniem z tego społeczeństwa naszych potężnych, socjalistycznych zastępów, jest właśnie charakterystyczne dla ludzi, tkwiących w swoich nawiasach, amatorów konserwy, którym życie pełne przemian i przeobrażeń, szybko toczące się naprzód z pewnością sprawi niejedną nieoczekiwaną niespodziankę.

AVIS

—o—

Grypsy tow. Niedziałkowskiego

Opowiadanie strażnika, który był łącznikiem więźniów ze światem

Ostatni okres życia tow. Mieczysława Niedziałkowskiego, spędzony w celach więziennych Daniłowiczowskiej i Dzielnej, wymaga ciągle jeszcze nowych badań i opisów i każdy nowy materiał z tej dziedziny jest niezwykle cenny i ciekawy.

WIZYTA W REDAKCJI

Dzień wczorajszy dorzucił nam kilka nowych i nieznanych szerszemu ogółowi momentów, z którymi spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami.

Oto w redakcji „Robotnika" zjawił się wczoraj jeden z dwuch strażników więziennych, którym tow. Niedziałkowski zawdzięczał kontakt ze światem w okresie swojego aresztowania, a mianowicie ob. Eugeniusz Chmielewski.

O nim i o jego koledze Edwardzie Jagodzie pisaliśmy już w maju tego roku. O ich wyjątkowo niebezpiecznej i ważnej pracy wspomniał wówczas jeden ze współwięźniów tow. Niedziałkowskiego, podkreślając, jak dużo mieli im mieszkańcy Daniłowiczowskiej i Dzielnej do zawdzięczenia.

Słuchamy ciekawym uchem szczegółów i informacji z tamtych dni, które nasz rozmówca pamięta doskonale do dzisiejszego dnia.

NA DANIŁOWICZOWSKIEJ

Eugeniusz Chmielewski rysuje nam orientacyjny plan piątego piętra więzienia na Daniłowiczowskiej, gdzie tow. Niedziałkowski w celi Nr. 53 spędził czas od października 1939 roku do maja 1940 r.

Wraz z nim w tym samym pomieszczeniu było jeszcze trzech więźniów.

Kontakt ze światem odbywał się za pośrednictwem dwóch wymienionych starszych strażników, którzy, ustawicznie narażając się na śmierć, przenosili żywność, „grypsy", prasę podziemną i zlecenia.

Chmielewski pocztę nosił za cholewą buta lub w portmonetce — „podkówkę" tę ma do chwili obecnej i z dumą nam ją pokazuje. Niektóre „grypsy" przechodziły w obie strony w naczyniach do jedzenia, które przynosiła do więzienia rodzina.

Chmielewski nosił pocztę na ul. Dantyszka, gdzie zostawiał ją u żony pewnego kapitana, również więźnia z Daniłowiczowskiej. Do Jagody do domu po korespondencję przychodziła córka marsz. Rataja.

Ten ostatni „zamieszkiwał" na Daniłowiczowskiej obok tow. Niedziałkowskiego w celi Nr. 55.

OSTATNIA WIELKANOC

Nasz rozmówca opowiada nam o ostatnią Wielkanoc tow. Niedziałkowskiego w jego życiu w 1940 r. Chmielewski wyjeżdżał na trzydniowy urlop i przyszedł do celi pożegnać się z tow. Niedziałkowskim.

Tow. Niedziałkowski wyciągnął ze swoich manatek termos w którym była wiśniówka.

Wówczas to spędzono w celi Nr. 53 jeden z najmilszych wieczorów. Tow. Niedziałkowski pełen był humoru i dobrych myśli i nie wierzył, żeby ta historia miała się dla niego źle skończyć.

Pogodnych wieczorów było zresztą na Daniłowiczowskiej więcej. Po apelu koło godz. 6-ej wieczór strażnicy otwierali cele i na korytarzu więziennym toczyły się do późna gawędy i dysputy. Wśród rozmówców, prócz tow. Niedziałkowskiego i marsz. Rataja było trzech Bursche — profesor, adwokat i inż. architekt, Z. Michaelis, Tarkowski jubiler, Jankowski komendant Pawiaka zamknięty przez Niemców na Daniłowiczowskiej, ks. Nowakowski prałat parafii Zbawiciela, ks. Wittemberg i wielu innych.

NA PAWIAKU

Po przewiezieniu tow. Niedziałkowskiego na Pawiak w maju 1940 r. Chmielewski utrzymywał z nim kontakt przez tamtejszego strażnika Henryka Kowalczyka. Wkrótce potem tow. Niedziałkowskiego powieziono na Palmiry.

Chmielewski, kiedy mu ziemia zaczęła się palić pod nogami, rzucił pracę na Daniłowiczowskiej i przeniósł się do Elektrowni.

Po powstaniu dostał się do niewoli, a potem odbity przez wojska amerykańskie przedostał się do Włoch. Do Polski wrócił pierwszym transportem, jaki odszedł z Włoch z wojskami II korpusu.

„Śmierć zasiana w Polsce przez Niemców wciąż jeszcze zbiera swoje pokłosie"

Wywiad z inspektorem UNRRA do badań nad gruźlicą

W Polsce przebywa dr. M. Daniels, inspektor U. N. R. R. A. do badań nad gruźlicą. Dr. Daniels oświadczył korespondentowi PAP, że stan zdrowia w Polsce pozostawia wiele do życzenia, mimo energicznej, pełnej poświęcenia pracy i zabiegów, tak ze strony lekarzy jak i rządu. Lata prześladowań i nędzy przyczyniły się w sposób zastraszający do rozwoju tuberkulozy w Polsce.

Naród Polski w dalszym ciągu ponosi konsekwencje barbarzyństwa hitlerowskiego. — Śmierć zasiana przez Niemców w Polsce, długo jeszcze zbierać będzie swoje pokłosie W Warszawie śmiertelność spowodowana gruźlicą wzrosła w czasie wojny o 300%. Ażeby taki stan rzeczy móc praktycznie zmienić potrzeba środków, a przede wszystkim lekarzy. Liczba lekarzy w Polsce, wynosząca przed wojną 12.900 osób zmniejszyła się do 6.000 Analogicznie wygląda sprawa sanitarnego personelu pomocniczego.

Zdaniem dr. Danielsa, Polska musi otrzymać należną pomoc, proporcjonalnie do wyjątkowo poważnych strat poniesionych podczas ostatniej wojny „Narody Europy i Ameryki — mówi dr. Daniels — mają dług wdzięczności wobec Polski i nie mogą pozwolić ażeby w kraju z powodu braku środków — ginęły w dalszym ciągu tysiące ludzi na gruźlicę".

Dr. Daniels dzieli się następnie wrażeniami, odniesionymi podczas pobytu w Polsce: „Jestem pełen szczerego podziwu dla olbrzymiej pracy tętniącej dziś na każdym polu w każdym zakątku waszego kraju. A podziw mój jest tym większy, że warunki w których pracujecie, są nie do pozazdroszczenia.

Macie setki lekarzy i tysiące sanitariuszek przebywających jeszcze za granicą. Myślę, że jeśli zrozumieją oni — jak bardzo naród polski potrzebuje ich pracy i jak olbrzymia jest to praca — zechcą wrócić do kraju".

Dziekan Polskiej Szkoły Medycznej w Edynburgu prof. Rogalski po swojej wizycie w Polsce postanowił powrócić do kraju. Uprzednio przeniósł się do Polski b. dziekan tej samej szkoły prof. A. Jurasz.

GŁOSY i ODGŁOSY

57 PROC. NIEMCÓW ZACHWYCONYCH HITLERYZMEM

Amerykański instytut do badania opinii przeprowadził wśród Niemców ankietę na temat: „Czy uważacie, że narodowy socjalizm był rzeczą dobrą czy złą"?

57 proc. uczestników uznało hitleryzm za wyśmienitą ideę. Niezależnie od tego 10 proc. Berlińczyków odpowiedziało, że jakkolwiek nazizm znakomicie im odpowiadał, to jednak przyznają, że miał on paru „złych przywódców".

V — 2 WZNIOSŁO SIĘ NA 224 KILOMETRY

W Nowym Meksyku trwają próby z bombami rakietowymi, słynnymi V-Waffen. Ostatnio donoszą, że pocisk V-2 osiągnął wysokość 224 kilometrów, co stanowi bezwzględny rekord światowy wysokości.

Jeden z pocisków wystrzelonych w ostatnich dniach, upadł w odległości 110 km. od miejsca wystrzału. Wszystkie instrumenty naukowe, wyrzucone na spadochronie w najwyższym punkcie lotu, znaleziono nietknięte.

EMMA GOERING BOI SIĘ O MĘŻA

Emma Goering, żona ex-marszałka Rzeszy, zgłosiła się w Norymberdze z prośbą o zezwolenie na widzenie męża. Oświadczyła ona prokuratorom, że ostatnie listy męża wzbudziły w niej poważne obawy co do stanu zdrowia i stanu umysłowego więźnia.

Prokuratorzy odrzucili prośbę.

PIĘĆ OFIAR LYNCHU

Paryska „L'Humanite" donosi, że w Lexington (USA—Missisipi) znaleziono zwłoki 35-letniego murzyna, pływające na powierzchni pobliskiego jeziora.

Jak wykazało dochodzenie, ofiara została napadnięta i zlynchowana przez grupę sześciu białych napastników.

Jest to piąty wypadek lynchu w ciągu jednego tygodnia w Stanach Zjednoczonych.

BORMANN CHCIAŁ WPROWADZIC WIELOŻEŃSTWO

Amerykańskie władze okupacyjne znalazły wśród dokumentów partii hitlerowskiej wytyczne Bormanna dla wprowadzenia po wojnie wielożeństwa oraz zalegalizowania „wolnej miłości".

Zdaniem Bormanna nadwyżka 3 — 4 milionów kobiet niemieckich zmusza hitlerowskie Niemcy do wydania ustawy, zezwalającej Niemcom na równoczesne posiadanie kilku żon. Słowo „niezamężna" miało zniknąć ze słownika niemieckiego, a za obrazę matki nieślubnego dziecka miano ustanowić wysokie kary. Dziewczęta niemieckie miano tak wychować, aby pozbyły się nierozumnej zazdrości. Reforma ta prawa małżeńskiego miała zapewnić Niemcom potrzebne dywizje na nową wojnę.

20 TOMÓW DOKUMENTÓW NORYMBERSKICH

Protokuły i dokumenty z rozprawy norymberskiej zostaną wydane w 20 wielkich tomach w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim. Drukiem tych dokumentów zajmują się 3 drukarnie w Norymberdze, w tym drukarnia „Stuermera", wydanie rosyjskie zostanie wydrukowane w Lipsku, gdzie jedna z drukarń dysponuje odpowiednimi czcionkami.

Co mòwił Roosevelt o Churchillu

„Prawdziwy torys starej szkoły..."

NOWY JORK. W artykule, który ukazał się w piśmie amerykańskim „Lock — Magazine", syn zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta, Elliott, wystąpił z rewelacjami, dotyczącymi polityki międzynarodowej.

Elliot Roosevelt twierdzi, że na Konferencji Atlantyckiej, Churchill wzywał Stany Zjednoczone do udzielania większej pomocy W. Brytanii na niekorzyść Związku Radzieckiego. Przez dwa lata Churchill przeciwstawiał się dowódcom amerykańskim w celu opóźnienia inwazji przez kanał La Manche. Uzasadniał to trudnościami z jakimi spotkają się wojska sojusznicze i wysuwał konieczność uderzenia w „miękkie podbrzusze Europy" (wybrzeże południowe). W Fulton Churchill wypuścił balon próbny ewentualnej otwartej wojny przeciwko niedawnej sojuszniczce z okresu ciężkich dni wojennych.

Elliott Roosevelt stwierdza, że ojciec jego mówił o Churchillu jako o „prawdziwym torysie (konserwatyście) starej szkoły". Umysłowość jego nadaje się idealnie dla wielkiego przywódcy okresu wojennego. Czy jednak Churchill stać będzie na czele W. Brytanii po wojnie, to inna sprawa. (Roosevelt dobrze przewidział...).

Nawiązując do chwili obecnej, Elliott Roosevelt pisze: Sabotażystami jedności są ludzie, którzy nie dostrzegają faktu, że w świecie, w którym panują Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i W. Brytania, wszystkie trzy mocarstwa muszą współpracować, o ile pokój ma być trwały.

W niedzielę, dnia 25-go b.m. o godz. 10-ej rano w siedzibie C. K. W. w Warszawie przy ul. Wiejskiej 18 rozpocznie swe obrady

Rada Naczelna PPS

Przegląd prasy

LOS WARSZAWSKIEGO POWSTANIA

„Rzeczpospolita" drukuje odcinek Janusza Gaładyka o kulisach powstania warszwskiego. Wczorajszy odcinek dosadnie charakteryzuje pozycję strategiczną Powstania:

„Autorytatywny historyk angielski w tomie poświęconym dziejom 1944 roku i poprzedzonym przedmową Marszałka Maitlanda Wilsona krótko stwierdza: „W Warszawie Polacy, którzy powstali 1-go sierpnia, byli skazani na odosobnienie i klęskę". Więcej o powstaniu ani słowa. W obszernych rozważaniach o ofensywie radzieckiej pisze ten historyk: „Niemcy trzymali się jeszcze twardo. Przyczółki, które zdobył marsz. Rokossowski dla przejścia przez Wisłę opodal Warszawy, zostały ścieśnięte, zanim zdołały się umocnić i rozszerzyć". A dalej: „Rosjanie zwrócili swój wysiłek na Bałkany, gdyż tak samo, jak zachodni alianci, zbierali swe siły do ostatecznego wysiłku na wnętrze niemieckiej twierdzy". Takie jest obiektywne określenie położenia przez Anglików. Jednocześnie widzieli oni, że północnemu skrzydłu armii radzieckiej która podeszła pod Warszawę, zagrażają zza Wisły armie niemieckie usadowione za Narwią i posiadające wysuniętą agresywnie grupę w rejonie ufortyfikowanym Jabłonną. Dopiero 14-go sierpnia Armia Czerwona zdobyła Osowiec, zaś Ostrołękę i Łomżę jeszcze miesiąc później, bo 13-go i 14-go września. Wtedy też dopiero po zmniejszeniu zagrożenia znad Narwi można było opanować Pragę, co przypadło w udziale I Armii W. P.

Cóż więc można było pomóc Warszawie w ciągu sierpnia i nawet w drugiej połowie września?

Egocentryczna ocena położenia widziała wówczas w Warszawie centralne ognisko zdarzeń wojennych. Strategzy w rodzaju Jana Szczawieja jeszcze dzisiaj twierdzą, że: „nie było napewno, mimo wszystko, w całej Warszawie ani jednego człowieka — nie było w niej napewno, mimo wszystko, ani jednego takiego fachowca od strategii wojennej, który by mógł przypuszczać, że Niemcy będą akurat przed samymi bramami Warszawy bronili się od sierpnia do lutego" Wbrew Szczawiejowi, wiemy dobrze, z jakim wysiłkiem udało się Borowi przekonać właśnie fachowców wojskowych o celowości rozpoczęcia powstania.

Dla przekonania laików o niemożliwości doraźnej pomocy dla Warszawy przytoczę charakterystyczne wspomnienie ze swej służby żołnierskiej. We wrześniu r. 1914, jako dowódca plutonu, miałem zadanie strzec na prawym brzegu Wisły jej odcinka naprzeciw Nowego Korczyna. Na rzece panowała cisza. Przed wieczorem ujrzeliśmy człowieka, zdążającego wpław na naszą stronę. Zameldował, że wchodzi w skład patrolu, który poprzedniej nocy udał się poza Wisłę pod dowództwem Orlicza (późniejszego gen. Gustawa Dreszera), że Orlicz został ranny i że żąda przysłania łódki, gdyż od kilku godzin jest bez opatrunku. Odmówiłem. Początkowo spotkały mnie wyrzuty, ale później sprawa się wyjaśniła. Około północy poprzez Wisłę ruszył wypad w sile batalionu. Powodzenie zależało od zaskoczenia. Był więc zakaz ujawniania przedtem jakiegokolwiek ruchu na rzece. Choć więc na razie Orlicz się niecierpliwił, to później gen. Dreszer, analizując moje ówczesne bezwzględne zachowanie, całkowicie uznawał je za słuszne i prawidłowe. Ktoś z oburzeniem powie: tam wtedy chodziło o mały patrol i o jednego rannego, a tu o losy całej Warszawy. Tak, ale wtedy szło tylko o zapewnienie powodzenia dla jednobatalionowego wypadu, a tutaj o losy wojny.

Siły Armii Czerwonej niezbędne były na innych odcinkach olbrzymiego frontu.

Nad Bałtykiem Niemcy po zażartych bojach zdołali około 21-go sierpnia odebrać miasto Tukum (proszę spojrzeć na mapę) i odtworzyć łączność między swą nadbałtycką centralą i północną grupą. Jest to jeden z przykładów, że na teatrze wojennym działy się wówczas rzeczy ważniejsze i groźniejsze, niż sprawa, w czyich rękach znajduje się danego dnia ten czy ów dom w Warszawie.

Usunięcie z Polski najazdu hitlerowskiego było wynikiem trafnych i konsekwentnych działań strategicznych i tego faktu nie wolno zaciemniać przez fałsze propagandy, ani przez dyletantyzm".

—o—

W sprawie spuścizny po Stanisławie Patku

W imieniu rodziny zmarłego w 1944 r. Stanisława Patka, obrońcy więźniów politycznych w latach 1895 — 1909, zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek papiery, przemówienia, wzmianki i t. d. o Patku, o łaskawe wypożyczenie ich do odpisu w związku z projektowanym wydawnictwem, ilustrującym życie i prace Patka.

Proszę uprzejmie wszystkie pisma o powtórzenie niniejszego listu.

Stanisław Świdwiński

Warszawa, ul. Smulikowskiego 6—12

Co powiedział La Guardia
na ostatniej sesji Rady UNRRA

W początkach sierpnia odbyła się w Genewie piąta sesja Rady UNRRA, która miała zadecydować o dalszych losach tej instytucji.

Przemówienie Generalnego Dyrektora UNRRA Fiorello La Guardia, wygłoszone na tej sesji, podaliśmy swego czasu w ramach krótkiej depeszy. Obecnie korzystając z możliwości, podajemy obszerne streszczenie tej ciekawej wypowiedzi ze specjalnym uwzględnieniem tych części, które dotyczyły Polski.

Ponieważ La Guardia bawi obecnie w Polsce i wokół jego osoby skupia się zainteresowanie ogółu, poznajmy również jego poglądy.

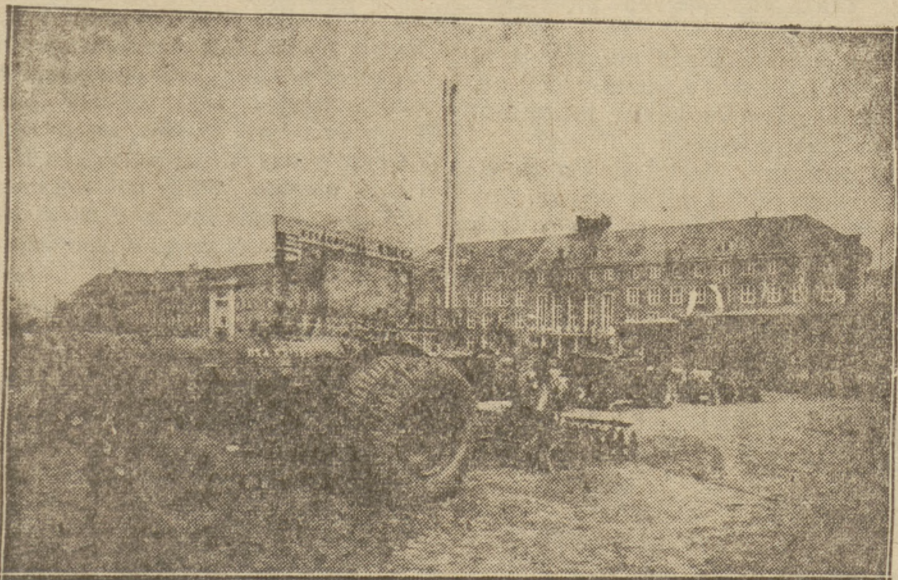
Na wstępie swego przemówienia w Genewie La Guardia przypomniał zebranym podstawy, na których powołano do życia UNRRA i podkreślił, że nigdy nie było zamiaru tworzenia jej jako instytucji stałej.

„Musimy przyjąć za fakt, że nasze prace są ukończone z tego prostego powodu, że żadne z państw, udzielających pomocy, nie przewidziało w swoich budżetach wydatków na UNRRA w r. 1947. Znaczył m. innymi, że fundusz ten w Polsce przy wykonaniu połowy dostaw wynosi 14 milionów dolarów.

Obstawał on przy tym, aby pieniądze te nie były obracane na bieżące wydatki, ale użyte jako stały fundusz obrotowy, który by w formie nisko oprocentowanych pożyczek pomagał w odbudowie przemysłu i rolnictwa. Tą drogą postępując, świadczenia i pomoc UNRRA będą trwać długo jeszcze po ustaniu właściwej działalności UNRRA.

Odnośnie innych dziedzin odbudowy przemysłu i rolnictwa, po ustaniu działalności UNRRA, La Guardia jest zdania, że Międzynarodowy Bank dla Odbudowy winien udzielać niskoprocentowych pożyczek w wypadkach uzasadnionych potrzeb, jak również przychodzić za pośrednictwem odpowiednich instytucyj z pomocą rolnictwu w formie niskoprocentowych pożyczek na nasiona i nawozy sztuczne dla repatriowanych wysiedleńców.

Z kolei Gen. Dyrektor UNRRA omówił problem wysiedleńców. Chociaż repatriowano 5 milionów ludzi — powiedział on — 830 tysięcy pozostaje jeszcze w obozach dla uchodźców. Niektórzy z nich nie chcą wracać do domu, ponieważ go nie mają. Inni nie mają przyjaciół lub krewnych, ponieważ zostali oni zabici lub zmarli. Inni wreszcie nie chcą wracać ze względów politycznych lub wyznaniowych.



Traktory dostarczone Polsce przez UNRRA

Mimo, że pomoc UNRRA zakończy się w końcu grudnia r. b., państwa udzielające pomocy, zdają sobie jednak sprawę, że będą w niektórych krajach istnieć potrzeby i, że pomoc dla nich powinna trwać dalej.

To, że pomoc UNRRA zakończy się 31 grudnia, nie znaczy, że ustaną także i wysyłki. Skończymy nasze zakupy, ale dostawy dla krajów zaopatrywanych trwać będą jeszcze przez styczeń i luty, aż do całkowitego ukończenia programu".

Omawiając pracę poszczególnych krajów, La Guardia powiedział o Polsce:

Przewidziane programem dostawy dla Polski wynoszą 474 miliony dolarów, z której to sumy przeprowadzono już dostawy o wartości 315 milionów dolarów, wobec czego pozostaje jeszcze do dostarczenia za 161 milionów dolarów. Polska jednak zgłasza zapotrzebowanie na dostawy w kwocie 484 milionów dolarów, a nie 474 wobec czego można przyjąć, że niepokryte pozostaje prawie 200 milionów dolarów.

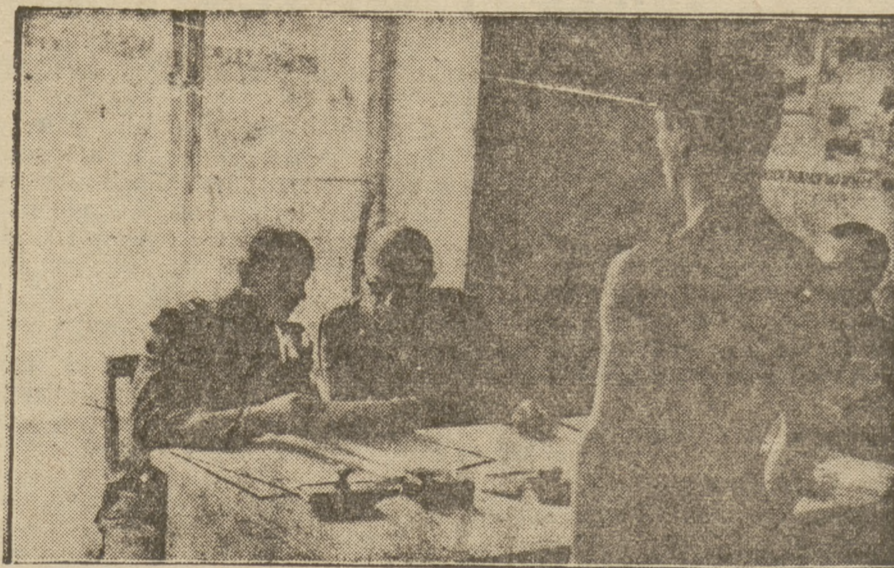
Ogólna pomoc UNRRA dla wszystkich państw do końca r. b. wyniesie 2.931.000 dolarów.

La Guardia zaznaczył dalej, że UNRRA dostarcza towary za darmo i otrzymujące państwa po rozdziale ich uzyskują fundusze, które po potrąceniu kosztów rozdziału winny być zgodnie z umową przeznaczone na opiekę społeczną, służbę zdrowia i odbudowę. Podał on cyfry odnoszące się do różnych krajów i za-

Generalny Dyrektor wyraził następnie swoje niezadowolenie odnośnie polskich oficerów łącznikowych, zajmujących się polskimi wysiedleńcami, chociaż czynniki wojskowe oświadczyły mu, że są z nich zadowolone i, że nie życzyłyby sobie innych. Sprawę tę poruszy La Guardia u czynników wyższych po swoim powrocie. Jest oczywistą rzeczą, że istniejący i uznany Rząd ma prawo wysłać wybranych przez siebie oficerów łącznikowych, którzy by nawiązali kontakt z wysiedleńcami. Delegacja polska, która zasiada w tej Radzie, ma prawo wysłać własnych ludzi, którzy są przedstawicielami kraju i warunków w nim panujących.

La Guardia przytoczył kilka wypadków, w których dowódcy wojskowi odmówili przedstawicielom różnych rządów wstępu do obozu dla wysiedlonych. Następnie przedstawił swój plan przyśpieszenia repatriacji przez zaofiarowanie polskim wysiedleńcom dwumiesięcznych racji żywnościowych w wypadku powrotu ich do domu. Dodał, że rząd Stanów Zjednoczonych i Anglii zaaprobował ten plan i że obecnie czyni się starania wprowadzenia go w życie. Zwrócił się z prośbą do Polski, Jugosławii i ZSRR., aby zechciały odpowiednio poinformować wysiedlonych o tym. O ile reprezentanci tych krajów mieliby mieć utrudniony dostęp do obozów UNRRA, prosi o zawiadomienie o tym biur UNRRA w odnośnym okręgu, a sam złoży wtedy w tej sprawie protest.

W końcu przemówienia La Guardia omawiał plany likwidacji UNRRA. Spodziewa się on, że na 1-go października wypracowane będą plany odnośnie wchłonięcia nierepatriowanych dotychczas wysiedleńców przez inne kraje oraz kontynuowania wzgl. przekazania pomocy lekarskiej i innych świadczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych.



Gen. Świerczewski bierze udział w pracach w komisji poborowej w Warszawie

Jawny Kongres
Czym różni się Paryż od Wiednia i Wersalu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA)

PARYŻ, w sierpniu.

— To nie jest Konferencja Pokojowa. To grube nieporozumienie — oburzał się. — To jest dobre dla sprawozdawcy sądowego, albo reportera z posiedzenia oddziału związku zawodowego, nie dla korespondenta dyplomatycznego.

I dodał melancholijnie:

— Nie tak było na Kongresie Wersalskim po tamtej wojnie. Co godzinę jakaś niedyskrecja wyłaziła z gabinetu obrad Wielkiej Piątki, Czwórki czy Trójki, co dzień jakaś sensacja obiegała Paryż i świat. Każdy z nas przeżywał swoje wielkie chwile, kiedy ubiegał kolegów, kiedy docierał do tajemnic konferencji, nawet jeżeli nazajutrz musiał je sprostować. To była konferencja. Tajna, tajemnicza, bez głośników i stenografów.

Współczuliśmy koledze. Przyjechał z tamtej strony oceanu, wysłany przez swoje pismo jako wielki znawca spraw międzynarodowych, jako ten, który podczas konferencji pokojowej w 1919 roku kilka razy zabłysnął, ujawniając najbardziej poufne szczegóły dwóch czy trzech posiedzeń Wielkiej Czwórki jako ten, który miał dostęp do jednego z najbardziej znanych salonów politycznych Paryża.

A tu sprowadzony został do roli zwykłego sprawozdawcy, przysłuchującego się obradom z galerii prasowej, wśród dziesiątków innych dziennikarzy, przerzucającego kartki z góry przygotowanych i wydrukowanych projektów traktatów pokojowych, które każdy może kupić w księgarni. Żadnych niedyskrecji, żadnych kulis. To jest istotnie nieporozumienie dla kolegi z Ameryki. Pakuje już manatki, pozostawiając pisanie sprawozdania młodszemu koledze w Paryżu, a komentarz polityczny redakcji w Nowym Jorku.

*

Sensacją polityczną w Londynie w ubiegłym tygodniu była pogadanka radiowa Harolda Nickolsona, znanego pisarza politycznego i byłego posła do parlamentu, umyślnego wysłannika B.B.C. na Konferencję Paryską. Wbrew powszechnej opinii brytyjskiej przyznał on słuszność radzieckiemu stanowisku na Konferencji podczas tej przewlekłej debaty regulaminowej.

Harold Nickolson jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych sprawozdawców Pałacu Luksemburskiego. Ostrogi zdobywał jeszcze w 1919 roku, jako sekretarz osobisty lorda Cursona. Napisał dwie interesujące książki o dwóch wielkich Kongresach pokojowych, Jedna „Peacemaking 1919" traktuje o tym, jak nie należy robić pokoju, jest krytyką metod i sposobów opracowania Traktatu Wersalskiego, krytyką należytych przygotowań, błędów i pomyłek, faktycznych i psychologicznych, popełnione w atmosferze przesadnych nadziei oraz tłumionych przeciwieństw i podejrzeń.

Druga jego książka wyszła całkiem niedawno, napisana nieomal jako podręcznik dla twórców pokoju 1946 roku. Jest to historia Kongresu Wiedeńskiego, a przede wszystkim apologia lorda Castlereagh, dyplomaty Anglii zachowawczej, klasycznego przedstawiciela szkoły równowagi sił na kontynencie Europy.

Jeżeli Nickolson przyjechał do Paryża w nadziei, że napisze jeszcze trzecią książkę o Kongresie Paryskim w 1946 — na pewno już się zawiódł. Nie znajdzie materiału ani dla krytyki, uzasadnionej intymną znajomością kulis Konferencji i opartej na materiałach i informacjach dostępnych tylko dla wtajemniczonych — ani dla subtelnej analizy historycznej dla usprawiedliwienia polityki, której jest wielbicielem.

Wątpię, czy obecna Konferencja Pokojowa przyniesie tak obfity plon wspomnień i pamiętników, taką rozmaitość krytyki i analizy, jak dotychczasowe wielkie narady pokojowe. Monumentalnym dziełem o Konferencji 1946 będzie zapewne pełne sprawozdanie stenograficzne z obrad Konferencji i jej Komisji. Przyszły historyk nie będzie szperał po tajnych archiwach, nie będzie szukał ukrytych dokumentów. Wystarczy mu nawet zajrzeć do roczników poważniejszych dzienników. Będzie miał, jak na dłoni, przebieg istotnych prac Kongresu.

*

Zaklinał się Prezydent Wilson, że jego dewizą jest: jawne pakty, jawnie pisane (open convenants, openly arrived at). Nie wszystkie jego konwenanty były jawne, a już na pewno nie były jawnie osiągnięte. O ile nas pamięć nie myli, tylko trzy były jawne posiedzenia Kongresu Parysko-Wersalskiego, a właściwie nawet nie posiedzenia, lecz nawpół publiczne zgromadzenia: otwarcie Kongresu, wręczenie pierwszej wersji Traktatu Wersalskiego delegacji niemieckiej z Brockdorf Rantzau na czele i podpisanie Traktatu.

Po ostatniej wojnie, nawet wstępne narady Czterech Ministrów Spraw Zagranicznych były prawie publiczne. Po każdym zebraniu obecni podczas obrad łącznicy prasowi poszczególnych ministrów udzielali dziennikarzom szczegółowych wiadomości o przebiegu rozmów. Już wtedy nie było miejsca na niedyskrecje, na domysły i plotki, na sensacje przemyślniejszych i lepiej ustosunkowanych sprawozdawców. Udało się wprawdzie jednemu z dzienników nowojorskich podać kilka szczegółów opracowanych przez Radę Czterech projektów traktatów, ale już w kilka dni później pełne teksty projektów traktatów ogłoszono drukiem do użytku całego świata.

To jest jawna dyplomacja. To jest stosowanie w pisaniu traktatów pokojowych metod pracy i sposobu obradowania stałych organizacyj międzynarodowych, jak nieboszczka Liga Narodów, czy jej następczyni Organizacja Narodów Zjednoczonych. Może to nie podobać się weteranom z 1919 roku. Może powodować wywlekanie w jaskrawszej postaci przed forum opinii świata spory i nieporozumienia między mocarstwami. Może niekiedy opóźniać osiągnięcie zgody, bo kwestie prestiżu w jawnych obradach więcej ważą aniżeli na tajnych konwentyklach. Ale jest zdrowsze i na dłuższą metę dla spraw pokoju pożyteczniejsze. Jest naprawdę wprowadzeniem demokracji do stosunków między państwami — razem z jej przerostami i niedociągnięciami, których byliśmy świadkami w pierwszych dwóch tygodniach obrad konferencji.

Ale ani te zgrzyty, ani tęsknota do dawnych czasów tajnej dyplomacji, polityki sił i równowagi, nie cofną wskazówki dziejów ku kongresom — wiedeńskiemu czy wersalskiemu.

Jerzy Skalski.

Zwłoki tow. Artwińskiego
odnalezione w lesie

Szczegóły tajemniczego zniknięcia tow. Artwińskiego, członka PPS, uprowadzonego przez leśną bandę w dniu 11 września 1945 r. z gromady Cieszyn, gmina Sośnia, powiat Ostrów Wlk., została nareszcie wyjaśniona.

Tow. Artwińskiemu PUR przydzielił poniemieckie gospodarstwo, w którym w charakterze pomocników pracowali dawni właściciele Józef Piekarek z żoną oraz dwiema córkami. Rodzina po pewnym czasie powiększyła się o syna Richarda, zbiegłego z sowieckiej niewoli — hitlerowca. Między tow. Artwińskim, a Piakarkami wybuchały częste zatargi. Tow. Artwiński miał również zatarg z miejscowym proboszczem ks. Klebą. Niemiec — Kleba otaczał szczególną opieką zakonnice Niemki. Tow. Artwiński występował przeciwko dalszemu pobytowi zakonnic, ponieważ prowadziły one propagandę antypolską.

Zarówno rodzina Piekarków, jak i proboszcz odgrażali się tow. Artwińskiemu. Proboszcz, patron okolicznych Niemców groził: „jeśli Artwiński nie przestanie zwalczać Niemców, to zrobię z nim porządek wcześniej, aniżeli wyjadą zakonnice".

Jak donosi „Walka Ludu", organ WKPPS w Poznaniu z dnia 10 bm. ksiądz Kleba jest w dalszym ciągu proboszczem, a władze duchowane w tej sprawie zachowują dziwne milczenie.

Po zniknięciu tow. Artwińskiego, które było szóstym z kolei wypadkiem porwania i uprowadzenia działacza społecznego przez nieznanych sprawców z terenu gminy, władze bezpieczeństwa przeprowadziły obławę, w wyniku której rozbito grasującą oddawna w powiecie bandę „Szarego".

Tragiczny los tow. Artwińskiego wyjaśnia list p. Izabelli Drwęckiej, nadesłany pod adresem tow. Jana Konrad - Janaska, I sekretarza WKPPS w Poznaniu. List brzmi nast.:

„Szanowny Panie!

Ponieważ okazał Szanowny Pan rodzinie mej oprócz zainteresowania, dużo serca i pomocy w wyświetlaniu sprawy o uprowadzenie Józefa Artwińskiego, członka PPS, siostrzeńca mego, pozwalam sobie powiadomić Pana, że 30.8 br. znaleziono przypadkiem w lesie niepogrzebane zwłoki śp. Józefa Artwińskiego. Pogrzeb był cichy do prowizorycznego grobu, gdyż matka będzie chciała zwłoki zabrać do Tarnowa.

Łącznie ze śledztwem w sprawach bandy „Szarego" wyszło na jaw, że Artwińskiego uprowadziło dwóch reichsdeutschów i dwóch volksdeutschów, kontaktujących się z bandą.

Łączę wyrazy poważnia

Izabella Drwęcka".

Poznań, d. 3.8.46.

*

Tow. Artwiński złożył swe młode życie w ofierze przy odbudowie Polski demokratycznej. Zginął z ręki zbrodniarzy, którzy za obce pieniądze mordują działaczy demokratycznych.

Łańcuch prasowy
na kolonie letnie RTPD

Na wezwanie tow. Stanisława Godeckiego ob. dr. Brokman - Kozłowska wpłaca na kolonie letnie RTPD zł. 300.

Ob. M. Kobierzycki wpłaca na kolonie letnie RTPD zł. 100 i wzywa Mieczysława Radomskiego.

Inwalida -- ociemniały
produktywnym członkiem społeczeństwa

Odbudowujące się w mozole państwo polskie nie zapomina o inwalidach wojennych. Jedną z form tej opieki jest stworzenie Głównego Urzędu Inwalidzkiego oraz przekazanie na rzecz inwalidów koncesji monopolowych i innych świadczeń. Jednocześnie zapowiedziano poważną podwyżkę rent inwalidzkich. W przyszłości wszystkie sprawy inwalidzkie załatwiać będzie Główna Rada Inwalidzka, którą powoła Główny Urząd Inwalidzki.

W tej chwili instytucja ta, tworzy szereg ośrodków szkoleniowych dla inwalidów, którzy kształcą się w warsztatach rzemieślniczych, na roli, — chcieliby zapewnić sobie na przyszłość pewne podstawy egzystencji.

Powstaje w ten sposób szerzej zakrojone inwalidzkie szkolnictwo zawodowe, które umożliwi ofiarom wojny zająć na nowo produktywną pozycję w społeczeństwie.

OŚRODKI SZKOLENIOWE OCIEMNIAŁYCH

Najtrudniejszym do rozwiązania jest problem inwalidów ociemniałych ze względu na ograniczone dla nich możliwości kształcenia zawodowego jak i na potrzebę zapewnienia im specjalnej opieki.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zorganizowało z udziałem Głównego Urzędu Inwalidzkiego, delegatów związków inwalidzkich działaczy społecznych — specjalną konferencję poświęconą tym sprawom. W wyniku tego zjazdu mają powstać domy-uczelnie dla inwalidów ociemniałych w Jarogniewicach i Gołuchowie (pod Poznaniem) oraz w Krakowie.

Mieszczą się one w dwu dużych pałacach, które pozwolą ulokować dwustu ociemniałych i urządzić dla nich potrzebne warsztaty. Własne gospodarstwo rolne wyszkoli pewną ilość uczniów do pracy na roli i w ogrodzie oraz zapewni samowystarczalność placówek.

Jednocześnie nawiązano kontakt z instytucjami zagranicznymi, aby poznać ich osiągnięcia i doświadczenie.

16 TYS. OCIEMNIAŁYCH W POLSCE

Dyskusja jaka wywiązała się w trakcie zjazdu poparta danymi z Francji, Anglii — wykazała, że pożądanym jest bardziej przeszkolenie przemysłowe niż rzemieślnicze i to w zawodach dających łatwiejszy i pewniejszy zarobek.

Okazało się nadto, że ociemniali czują się lepiej psychicznie w miastach, gdzie mają większe możliwości zarobkowe.

Dyskusja ujawniła, że ociemniali przy podwyżce renty państwowej są często wyzyskiwani przez swe rodziny, które przeciwstawiają się wysłaniu inwalidy na przeszkolenie. Brak danych liczbowych o inwalidach ociemniałych utrudnia planowanie akcji.

Według przypuszczeń Polska posiada około 16.000 ociemniałych, z czego 30 proc. może być przeszkolonych i zatrudnionych.

Cały szereg związanych z tym zagadnieniem spraw będzie przedmiotem obrad następnego zjazdu rady dla ociemniałych przy Głównym Urzędzie Inwalidzkim. (Rs)

Udział Polaków
w międzynar. kongresie studentów

PRAGA (PAP). Podczas obrad światowego kongresu studentów w imieniu delegacji polskiej przemówił Zenon Wróblewski na temat zadań młodzieży akademickiej w świecie powojennym. Przemówienie delegata polskiego przyjęte zostało przez uczestników kongresu bardzo serdecznie.

Najsilniejszą grupę na kongresie stanowią delegaci państw słowiańskich w liczbie 80. Z tego na Związek Radziecki przypada 26, Jugosławię 15, Polskę 15, Czechosłowację 15 i Bułgarię 10 delegatów. Delegaci polscy biorą udział w pracach wszystkich komisji kongresu

Radiofonia radziecka
w planie pięcioletnim

Nie wielu chyba radiosłuchaczy pamięta o tym, że radio po raz pierwszy zostało wynalezione w Rosji w 1895 r. W roku tym wynalazca Aleksander Popow na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Fizyczno-Chemicznego w Petersburgu zademonstrował wynaleziony przez siebie przedmiot, który pozwalał na realizację łączności bez pomocy drutu na odległość 250 metrów.

RADIO ŁĄCZY KRAJE

Tradycje pierwszego rosyjskiego wynalazku w zakresie radia znalazły godnych kontynuatorów w Związku Radzieckim, którego rząd przywiązuje wielkie znaczenie do rozwoju radiofonii jako najlepszego środka łączności i potężnego czynnika politycznego i kulturalnego wychowania narodu. Troska o rozwój radiofonii w Związku Radzieckim uzasadniona jest również niezmierzonymi przestrzeniami tego państwa. O tym, jak wielki jest Związek Radziecki obrazowo przypomina fakt, że np. z Odessy do Władywostoku jest około 12.000 kilometrów, które pociąg pospieszny przebywa w ciągu 12 dni.

NAJMOCNIEJSZA RADIOSTACJA

Szczególnie szybko zaczęła się rozwijać radiofonia w ZSRR w ostatnich latach przed wojną, kiedy to rozkwitł radziecki przemysł radiowy, co pozwoliło nawet Związkowi Radzieckiemu na wyprzedzenie innych państw w budowie potężnych radiostacji.

W 1933 r. uruchomiona została najpotężniejsza na świecie 500 kilowatowa rozgłośnia nadawcza w Moskwie. W 1938 r. zbudowano kilkanaście 120 kilowatowych stacji krótkofalowych, jakich podówczas jeszcze nie było w Europie.

W CZASIE WOJNY

Doniosłe znaczenie radio ujawniło się wyraziście w czasie ostatniej wojny. Głos radia podtrzymywał na duchu miliony ludzi w ZSRR zamieszkałych w rejonach okupowanych przez hitlerowców. Radio stanowiło też w czasie wojny podstawowy środek łączności Armii Czerwonej.

W czasie legendarnych walk o Stalingrad żołnierze radzieccy rozporządzali na tym odcinku frontu codziennie 9 tysiącami radiostacji polowych.

ZNISZCZENIA WOJENNE

W oparciu o to doświadczenie wojenne nowy pięcioletni plan przypisuje szczególne znaczenie rozwojowi radiofonii. Rozpoczęto już pracę nad odbudową i budową nowych potężnych rozgłośni i radiowęzłów. Rok ubiegły w tej dziedzinie dokonał wielkiego postępu. Odbudowano przede wszystkim wszystkie radiostacje i radiowęzły, które w czasie wojny uległy zniszczeniu lub poważnym uszkodzeniom, przyczem zaopatrzono je w najnowsze urządzenia radiotechniczne.

Oto w Kijowie została odbudowana potężna długofalowa rozgłośnia, która pracuje na fali 1210 metrów. Odbudowano również potężne rozgłośnie w Mińsku, Wilnie i Rydze. Czynne są także rozgłośnie w Smoleńsku, Odessie, Dniepropetrowsku.

RADIOWĘZŁY I STACJE POŚREDNIE

Szczególnie poważna praca została wykonana przy odbudowie radiowęzłów, które zostały zniszczone przez hitlerowskich wandalów. Już czynnych jest 1600 radiowęzłów, które obsługują kilkanaście milionów rodzin.

W ciągu pięciu najbliższych lat powstanie 20 nowych potężnych rozgłośni i 55 radiotelegraficznych węzłów, posiadających najnowsze aparaty radzieckiej konstrukcji. Władywostok, Chabarowsk, Aleksandrowsk na Sachalinie i Pietropawłowsk na Kamczatce, które znajdują się bardzo daleko od Moskwy, będą przyjmować audycje o każdej porze roku bez żadnych przeszkód. W celu udoskonalenia łączności z Dalekim Wschodem, przystąpiono do budowy 20 radiotelegraficzno - telefonicznych stacji pośrednich.

Równie szybko powiększa się produkcja radioaparatów. W ciągu najbliższych pięciu lat ludność Związku Radzieckiego otrzyma 3 miliony nowych radioaparatów. Plan pięcioletni przewiduje, że tylko w ciągu 1950 roku radziecki przemysł wyprodukuje dla ludności 1 milion radioodbiorników wysokiego gatunku.

CZTERY CENTRA TELEWIZJI

Plan pięcioletni kładzie również wielki nacisk na rozwój telewizji.

W tym celu zostanie zrekonstruowane Moskiewskie Centrum Telewizyjne, które już nawet rozpoczęło swoją działalność nadawczą. Jednocześnie mobilizuje się środki, które umożliwiają przebudowę jego aparatury, co pozwoli na nadawanie obrazów w 625 stopniach, zamiast dotychczasowych 343, dzięki czemu wzrośnie wyrazistość telewizji. Poza Moskwą przewidziane zostały centra telewizyjne w Swierdłowsku, Leningradzie i Kijowie.

O CZYSTOŚĆ ODBIORU

Ważne jest to, że odbudowane i nowe stacje pozwolą utrzymać ciągłą łączność w każdych warunkach. Udoskonalona aparatura wykonana w naukowych instytucjach łączności ZSRR zabezpieczy wysoką wartość radioodbioru w najbardziej oddalonych zakątkach olbrzymiego państwa. W największych miastach Związku Radzieckiego zostosowane zostanie nadawanie na ultrakrótkich falach, co pozwoli na wysoko artystyczne audycje wolne od wszelkich zakłóceń.

Wykonane przez radzieckich radiotechników wzory telewizyjnych radioodbiorników już są produkowane dla masowej sprzedaży ludności miast i wsi.

Z tego krótkiego przeglądu widać wyraźnie, że w dziedzinie radiofonii czwarty plan pięcioletni zamierza osiągnąć wspaniałe rezultaty, które pozwolą milionom ludzi radzieckich na korzystanie w szerokim zakresie z najnowszych zdobyczy radiofonii i telewizji.

R. LURKIEWICZ

Kto cyframi wojuje
musi być ścisły

Ostatnio — jesteśmy świadkami niezwykłego „propagowania" inicjatywy prywatnej. Gorliwie uprawia to „Gazeta Ludowa", która przy sposobności nie szczędzi szpilek — zresztą dyskretnie wbijanych — naszej spółdzielczości.

Podając dane liczbowe o Pożyczce Odbudowy, „Gazeta Ludowa" z dnia 4 sierpnia informuje, że inicjatywa prywatna dała na pożyczkę 1 miliard 557 milionów 408 tys., zaś spółdzielczość 273 milj. 466 tys. W następnym numerze tegoż pisma z dnia 5 sierpnia czytamy dosłownie: inicjatywa prywatna złożyła (pożyczki) 2 miliardy, „Społem" zaś 53 miliony zł.".

Któreż zestawienie jest prawdziwe — pierwsze, czy drugie? Skąd ta wielka nieścisłość? Przypadkowa, czy umyślna?

Przy sposobności warto stwierdzić, że sklepów prywatnych jest w Polsce 125.000, zaś spółdzielczych 9.221. Jeśli więc inicjatywa prywatna dała na pożyczkę 1 miliard 557 milionów 408 tys., a spółdzielczość 273 miliony 466 tys. zł. — to na jeden sklep prywatny wypada 12.620 zł. — na sklep spółdzielczy 30.383,8 zł. pożyczki.

Nie wiadomo także, czy w sumie pożyczki, złożonej przez inicjatywę prywatną, nie mieści się także kwota, złożona przez rzemiosło. Wtedy stosunek sumy złożonej przez poszczególny sklep prywatny do sumy pożyczki, złożonej przez sklep spółdzielczy, przesunie się jeszcze bardziej na niekorzyść sklepów prywatnych.

Kto cyframi wojuje, musi być ścisły.

Oprócz cyfr niech przemówią jeszcze fakty! Jest publiczną tajemnicą, że spółdzielczość, załatwiając tranzakcje zleceniowe, związane ze świadczeniami rzeczowymi wsi, nic na tym nie zarabiała. Prywatne sklepy zaś handlowały i handlują towarami luksusowymi, na których więcej zarabia się, niż na towarach, znajdujących się w sklepach spółdzielczych. Zresztą opowiada się powszechnie, że sklepy prywatne, wykorzystując brak na rynku towarów, kalkulują swoje zarobki na 100 proc. a restauracje i bary zwracają koszt urządzenia się po paru miesiącach.

W związku z tymi cyframi i faktami, jasna jest odpowiedź na pytanie, kto dał więcej na Pożyczkę Odbudowy. Nie inicjatywa prywatna, a spółdzielczość. Gdyby „Gazeta Ludowa" zadała sobie trud zanalizowania cyfr i faktów, musiała by przyznać, że spółdzielczość, jeśli chodzi o Pożyczkę Odbudowy, zdała lepiej egzamin, jak sklepy prywatne. Odrobina ścisłości i dobrej woli nie zawadzi na łamach pisma, które pretenduje do miana poważnego organu.

Działalność PCH
w ramach akcji „przemysł dla wsi"

W ramach akcji „przemysł dla wsi", w której 20 proc. towarów rozprowadza Państwowa Centrala Handlowa, zostało rozprowadzone już przez tę instytucję od 1 b. m. towarów tekstylnych za 200 milionów zł., 40 wagonów naczyń emaliowanych i około 200 ton artykułów domowego użytku.

Do końca bieżącego roku gospodarczego rozprowadzone zostanie przez PCH z górą 33 miliony metrów tkanin i ok. 1.600.000 sztuk innych wyrobów tekstylnych.

Oprócz normalnego toku sprzedaży przez placówki w terenie, PCH prowadzi dystrybucję towarów przemysłowych na jarmarkach bezpośrednio z samochodów, przy czym należy podkreślić, że jednorazowy obrót w takich wypadkach jest b. znaczny i wynosi ok. 400 tys. zł.

Według oświadczeń dyrekcji PCH detaliczne kupiectwo prywatne za pośrednictwem którego przebiega akcja „przemysł dla wsi", wywiązuje się ze swych obowiązków zawodowych, jak dotąd, zadowalająco. (ap).

Popierajcie prasę socjalistyczną

Dowody łączności Ziem Zachodnich z Polską Centralną

We Wrocławiu na Ostrowie Tumskim prowadzone są badania archeologiczne.

Dotychczasowe prace wykopaliskowe doprowadziły do odkrycia trzech leżących jedna pod drugą warstw kulturowych z okresu wczesnohistorycznego (X—XII wiek po Chr.) ze śladami konstrukcyj drewnianych, oraz resztkami chat. Poza tym wydobyto bogaty materiał ceramiczny, kilka części przedmiotów żelaznych, oraz bryły żużla żelaznego, świadczące o wytapianiu żelaza. Wydobyta ceramika reprezentuje pod względem technicznym stojącą na wysokim poziomie ceramikę staropolską.

Odkrycie śladów staropolskiej kultury wykazuje łączność ziem śląskich z resztą Polski.

Niemieckie napisy
muszą zniknąć z „widokówek"

Zbyt długo już utrzymują się na terenie Ziem Odzyskanych kartki pocztowe, zwane popularnie „widokówkami", noszące do tej pory niemieckie napisy, włącznie z nazwami miejscowości.

Roi się od tych „miłych" pozostałości w uzdrowiskach dolnośląskich, ale nie brak ich i w szeregu miast Opolszczyzny.

Rozumiemy doskonale względy oszczędnościowe, brak papieru, trudności z wydaniem nowych kart na odpowiednim poziomie artystycznym. Ale mamy prawo wymagać, aby zdobyto się przynajmniej na minimum wysiłku i dokonano nadruków, zamazujących czarną barwą niemieckie napisy i zastępując je napisami polskimi.

Nie jest to rzecz błaha. Pocztówki z terenu Ziem Odzyskanych idą również zagranicę, wysyłane m. in. przez zwiedzających te ziemie cudzoziemców. Piękna to jest propaganda, gdy pocztówki te noszą nadal niemieckie napisy!... Jeśli oburzamy się — i słusznie — na pocztę, że doręcza listy, adresowane np. do miasta „Bromberg" to nie możemy popełniać sami jeszcze większych gaff.

Nowe osiągnięcia
przemysłu chemicznego

Polski przemysł chemiczny, należący do najbardziej poszkodowanych przez wojną, którego straty oblicza się na — 285 milionów zł. przedwojennych, ostatnio zdobył się na szereg, godnych uwagi osiągnięć.

I tak Państwowe Zakłady Chemiczne w Grodzisku Maz., uruchomione 5 marca br. rozpoczęły produkcję formaliny w ilości ca 30 ton miesięcznie z surowca, niezbędnego do syntezy formaliny — metanolu, wyrabianego obecnie z gazu ziemnego przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Mościcach. Formalina jest — jak wiadomo — nieodzownym środkiem pomocniczym przy barwieniu towarów włókienniczych.

Fabryka „Boruta" pod Łodzią, mimo zniszczeń wojennych i wywiezienia urządzeń produkujących barwniki dla włókiennictwa, uruchomiła ostatnio dział produkcji paranitroaniliny i metafenylodwuaminy.

Przy coraz zwiększających się możliwościach produkcji barwników w kraju, należy się spodziewać, że już za rok, przynajmniej w 80 proc. będziemy mogli oprzeć się wyłącznie na wyrobach krajowych.

Ponadto nasz przemysł chemiczny uruchomił produkcję tak niezbędnego środka leczniczego, jakim jest morfina, przy czym z ogólnej ilości 250 kg. przewidzianej rocznym planem produkcji, przynajmniej połowę będziemy w możności eksportować zagranicę.

Czytelnicy piszą

Do walki z alkoholizmem!

Nie jestem lekarzem i nie mam wcale zamiaru tracić czasu na wywody, jakie spustoszenie wywiera alkohol na organizm ludzki, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy człowiek jest źle odżywiany, lecz pozwolę sobie zwrócić uwagę na to: ile to nieszczęśliwych wypadków mamy na skutek nadmiernego spożycia alkoholu. Pijani szoferzy rozbijają maszyny i walą słupy na drogach, powodując śmierć i kalectwo. Ludzie uchodzący do niedawna za porządnych, pod wpływem alkoholu dopuszczają się rabunków i innych przekroczeń, ile mamy rozwodów i nieszczęśliwych rodzin mających ojców pijaków?

Wystarczy kilka wyżej przytoczonych argumentów, aby rozpocząć energiczną walkę w naszym kraju z alkoholem i wszelkiego rodzaju karczmami, zwłaszcza tam, gdzie karczmy być nie powinno. Ludzie, którzy do niedawna nie pili wcale, lub pili umiarkowanie dziś zalewają się alkoholem. Wprawdzie przyczyniła się ku temu pięcioletnia okupacja i wojna, a także w znacznej mierze rozwojowi pijaństwa sprzyjają karczmy prywatnych lichwiarzy na terenach, na których być ich nie powinno. Pomimo szybkiego rozwoju spółdzielni, istnieją jeszcze do dziś dnia prywatne kramy prowadzone przez lichwiarzy.

Przeszło rok minął, jak wojna się skończyła. Obecnie przechodzimy okres odbudowy zrujnowanego przez hordę krzyżacką kraju, budujemy Polskę demokratyczną opartą o nowe zasady moralne, społeczne i polityczne.

Zdrowe społeczeństwo całej Polski czekało na inicjatywę w tej sprawie, i właśnie przed kilkoma tygodniami wyczytałem w gazecie, iż z inicjatywy ob. Premiera Osóbki-Morawskiego powstał w Warszawie komitet do walki z alkoholem. Szlachetna ta inicjatywa przyczyni się do poprawy bytu i podniesienia moralnego całego społeczeństwa, a przede wszystkim młodzieży.

Trudności w pracy, na jakie napotka komitet do walki z alkoholem powstały w Warszawie będą niemałe. Dla ułatwienia pracy i pozytywnych rezultatów pożądanym by było, aby powstały komitety do walki z alkoholem w każdym województwie, w każdym powiecie, w każdym garnizonie wojskowym, w każdym ośrodku robotniczym. Zadaniem takiego komitetu byłoby powstrzymanie ludzi łatwo ulegających alkoholowi, rugowanie karczm i lichwiarzy z terenów wojskowych i ośrodków robotniczych, jak również wykrywanie pokątnych gorzelni bimbrów, które przynoszą państwu tyle szkody.

Powstanie komitetów przyczyni się bezwzględnie do poprawy bytu, podniesienia moralnego i zdrowotnego społeczeństwa, jak również ulży organom bezpieczeństwa w ich codziennej pracy na tym odcinku. O. P.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

Niezapomniany humanista

(Wspomnienie o Edwardzie Boy'e)

Nie po raz pierwszy nadarza się ostatnio smutna okazja do stwierdzenia, że od czasu, kiedy zmarł Edward Boy'e, od kiedy zabrakło pośród nas Stefana Esmanowskiego i nie żyje znakomity romanista Edward Porębowicz, Hiszpania jakgdyby znikła ze szpalt literackich czasopism.

Rzecz jest tym smutniejsza, że dzieje się to w historycznym okresie kiedy demokratyczne narody świata bezustannie gorąco protestują przeciwko krwawym rzadom ostatniego z kondotierów faszyzmu w Madrycie, kiedy rośnie powszechne zainteresowanie Hiszpanią, ludem hiszpańskim, jego życiem i losami. Zestawienie tych faktów pozwala nam dopiero w pełni ocenić ogrom poniesionych tu przez nas strat, docenić zasługi i znaczenie dla naszej kultury narodowej tych, których brak dzisiaj tak dotkliwie odczuwamy.

Właśnie w tych dniach minął trzeci rok od przedwczesnego zgonu zasłużonego humanisty, świetnego tłumacza arcydzieł literatur południowo-romańskich, publicysty i poety Edwarda Boy'e.

Boy'e zmarł w wieku lat zaledwie czterdziestu kilku, a więc stosunkowo młodo, mimo to wszakże zdołał pozostawić po sobie bardzo poważny dorobek. Wszechstronnie wykształcony i utalentowany, zdobył sobie szybko poważną pozycję jako żarliwy humanista, wybitny erudyta, publicysta o niemałym temperamencie, ale przede wszystkim jako doskonały tłumacz-artysta. Jemu to zawdzięczamy pierwszy w Polsce, bezpośrednio z hiszpańskiego oryginału dokonany, przepiękny przekład „Don Kichota" Cerwantesa, on dał nam równie doskonałe, pierwsze wreszcie właściwe spolszczenie renesansowego arcydzieła, jakim jest „Dekameron" Boccacia.

Jednakowo wrażliwy na piękno literatury dawnej, z przed wieków, jak i współczesnej, tłumaczył Edward Boy'e i Aretina i Papiniego, Calderona i Blasco Ibaneza, Unamuna i Pio Baroję.

Rozkochany w kulturalnych urokach renesansowego piękna, humanista i humanitarysta, Boy'e nienawidził z głębi serca barbarzyństwa współczesnego mu faszyzmu, ponadto najżywszymi sympatiami darząc ludy Italii i półwyspu Iberyjskiego, — Mussoliniego i Franco uważał wręcz i traktował jak swoich osobistych wrogów. Stąd jego wprost namiętna i gorąca żarliwość w wystąpieniach publicystycznych, ze wspaniałą niejednokrotnie swadą pisanych inwektywach, zwróconych przeciw katom ludów romańskich południa Europy. Pamiętamy te artykuły drukowane na łamach demokratycznych czasopism i dzienników z czasów sanacji, między innymi na łamach „Robotnika" — pamiętamy i chcemy dzisiaj przypomnieć wszystkim, że świetny tłumacz Cervantesa i mędrca z Salamanki Unamuna był jednym z pierwszych naszych pisarzy międzywojennego dwudziestolecia, którzy budzili w Polsce zainteresowanie dla Hiszpanii i Hiszpanów, gorące uczucia sympatii dla ich walki o społeczne i polityczne wyzwolenie.

W latach wojny domowej na Iberyjskim półwyspie Boy'e był całym sercem po stronie Republiki, publicystyką swoją oddawał jej w Polsce niemałe usługi. Pamiętam, że w owym to czasie chlubił się, że od ministra oświaty republikańskiej Hiszpanii otrzymał list z podziękowaniem za swoje wystąpienia. Nie wiem, czy taki list rzeczywiście otrzymał, bo go mi nigdy nie pokazał, czy to była tylko przechwałka skłonnego do mistyfikacji poety, ale wiem natomiast i trzeba, żeby wszyscy o tym wiedzieli, że nie na jeden tylko taki list uczciwie sobie zasłużył.

W ostatnich latach przed wojną marzył Boy'e o wyjeździe na Pireneje — do kraju Don Kichota, Sancho Pansy i Dulcynei z Toboso. Wiedział o tym, że póki w Madrycie rządzą agenci Hitlera i Mussoliniego, wyjazd ten — w drodze legalnej — jest dla niego nie do zrealizowania. Dlatego też marzył o klęsce europejskiego faszyzmu i współdziałał na skromnym odcinku swojej roboty w przygotowaniu tej klęski. Trzeba, aby dzisiaj nie poszło to w niepamięć.

Tłumacz „Mgły" Unamuna zdobywał się i na śmielsze jeszcze osobiste marzenia. Chciał być ambasadorem demokratycznej Rzeczpospolitej w demokratycznym Madrycie. Oby duch jego, duch naprawdę szczerego demokraty i naprawdę nieugiętego bojownika pióra, bojownika o wolność i piękno jak najrychlej rozpoczął swoje ambasadorowanie na ziemiach Kastylii i Arragonu.

Należy się to i jego tak okrutnie przerwanej przez śmierć pięknej pracy i tak ofiarnie przelanej krwi za Pirenejami.

— o —

Dyplomy uznania
dla pracowników Wybrzeża

W związku z pobytem w Szczecinie delegata Rządu dla spraw Wybrzeża — ministra Kwiatkowskiego — w dniu 20 bm. zostało odznaczonych dyplomami uznania wraz z premiami pieniężnymi za zasługi przy odbudowie portu i miasta szereg robotników i pracowników.

Uzdrowiska dla chłopów
koszt dzienny — 100 zł.

1000 chłopów, będących członkami Związku Samopomocy Chłopskiej, będzie mogło w ciągu miesiąca korzystać z uzdrowisk państwowych.

Koszty kuracji wraz z mieszkaniem i wyżywieniem wynoszą zł. 350.— dziennie. Z tej sumy zł. 250.— będzie płaciło Ministerstwo Zdrowia, zł. 100.— leczący się.

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej złożył memoriał do Prezesa Rady Ministrów celem wyjednania kredytu na pokrycie całkowitych kosztów kuracji dla najbardziej potrzebujących, a nie mogących płacić.

Wspólna praca teatralna

Łódź terenem ciekawego eksperymentu artystycznego

Pod tym hasłem i pod tą nazwą rozpoczynają w jesieni wspólną działalność teatralną trzy instytucje: Państwowy Teatr Wojska Polskiego, Teatr TUR i Wyższa Szkoła Teatralna. Na czele tej akcji społeczno-oświatowej, zakrojonej na wielką skalę, staje dyrektor pierwszej sceny, naczelny kierownik drugiej i organizator 3-ej z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki (pierwszej w Polsce uczelni teatralnej typu akademickiego) — Leon Schiller.

Organizacja Państwowego Teatru Wojska Polskiego przedstawia się następująco. Dyrektor — Leon Schiller, Wice dyrektor— Władysław Krasnowiecki, Kierownik literacki — Stefan Żółkiewski, Kierownik plastyki scenicznej — Władysław Daszewski, Sekretariat generalny — Irena Korzeniewska, Sekretariat literacki — Zygmunt Kałużyński, Dyrektor administracyjny — Marian Meller, Reżyserzy — Aleksander Bardini, Stanisław Daczyński, Władysław Krasnowiecki, Leon Schiller, Henryk Szletyński, Estera Wodnarowa.

Aktorki — Billing, Bonacka, Bronowska, Chodecka, Chojnacka, Chromińska, Cyglerowa, Dąbrowska, Fijewska, Godlewska, Gosławska, Habrowska, Hanin, Jezierska, Kossobudzka, Krasnowiecka, Kunina, Latosówna, Łuczycka, Macherska, Miedzińska, Nawrocka, Pietraszkiewiczowa, Polakówna, Puchniewska, Rachwalska, Sojecka, Tymowska, Wasielowa, Wiszniowska, Zamkow, Zarębińska.

Aktorzy — Bardini, Bogucki, Borowski, Cygler, Daczyński, Dejmek, Dewoyno, Fijewski, Grabowski, Grolicki, Kaczmarski, Krasnowiecki, Leszczyński, Lubelski, Łabędzki, Łapicki, Łapiński, Majtas, Maliszewski, Pilarski, Pietraszkiewicz, Possart, Przybylski, Skowroński, Staszewski, Szletyński, Środka, Świderski, Szymański, Urbański, Węgrzyn, Woźniak, Zelwerowicz.

Dyrektorem Teatru TUR z ramienia tej organizacji jest Mieczysław Stawski, Kierownikiem artystycznym — Leon Schiller, administracyjnym — Marian Meller. Teatr ten angażuje część wymienionego wyżej zespołu aktorskiego oraz część zespołu technicznego, przyczym kierownictwo artystyczne zastrzega sobie zatrudnienie artystów i techników sceny obydwu teatrów wedle potrzeb obsadowych bądź na jednej, bądź na drugiej scenie, na co ZZASP oraz Związek Zawod. Prac. Techn. wyraził swoją zgodę.

Państwowy Teatr Wojska Polskiego posiadać będzie dwie przybudówki artystyczne: pierwsza to „Teatr Wędrowny" z bazą stałą w Łodzi, objeżdżający teren DOW i obsługujący zarówno skupienia wojskowe, jak i ważniejsze miasta i miasteczka; druga pod nazwą „Trybuny Słowa Ludowego" odwiedzać będzie ośrodki robotnicze, zapoznając je z najcelniejszymi utworami poetów i prozaików demokracji polskiej i światowej.

Współpraca Wyższej Szkoły Teatralnej z wymienionymi teatrami polegać będzie na pokazach widowisk, opracowanych przez młodych aktorów i reżyserów, na doświadczalnej scenie pod tradycyjną firmą „Warsztatu Teatralnego". W widowiskach tych (dramatycznych i muzycznych) będą brać udział częściowo artyści obydwu teatrów, opiekę zaś nad reżyserią i inscenizacją sprawować będą profesorowie Wyższej Szkoły Teatralnej, rekrutujący się spośród reżyserskiego gremium tych scen.

Repertuar zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki obejmuje: z polskiej i cudzoziemskiej literatury klasycznej — Słowackiego „Horsztyńskiego", Fredry „Śluby panieńskie" i „Męża i żonę", Wojciecha Bogusławskiego „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale", Niemcewicza „Powrót posła", Blizińskiego „Pana Damazego", Szekspira „Otella" i „Burzę", Pojsa „Celestynę", Goldoniego „Oberżystkę"; z dawniejszej literatury polskiej i obcej — Perzyńskiego „Szczęście Frania", Shaw'a „Profesja Pani Warren" i „Cezara i Kleopatrę" lub „Świętą Joannę", persyflaż na tle Caillaveta i Flersa komedii pt. „Król", operetkę Lecoqua „Córka pani Angot"; z najnowszej twórczości polskiej i obcej — Adama Ważyka „Stary dworek", Stefana Otwinowskiego „Wielkanoc", Marii Dąbrowskiej „Bogumiła i Stanisława", J. Gorczyńskiej „Sad w Belghen", F. Ostrowy „Powrót do domu", jeden z dramatów Wojciecha Bąka i R. St. Dobrowolskiego, Świetłowa „Bajkę". Poza tym wspólnymi siłami teatrów i Wyższej Szkoły Teatralnej opracowane zostaną dwa monumentalne widowiska muzyczno - taneczne: „Gody weselne" i „Kram z piosenkami".

Dyrekcja teatrów zaprosiła na szereg występów gościnnych Karola Adwentowicza, Jerzego Leszczyńskiego i Stefanię Jarkowską.

Aresztowanie świadków oskarżenia

na rozprawie w Sądzie Specjalnym

Przed Sądem Specjalnym stanęła mieszkanka wsi Ziewanki, powiatu Łowickiego, Aniela Antczak, oskarżona o sporządzenie listy osób należących do organizacyj podziemnych, którą wręczyła żandarmerii niemieckiej. Niemcy aresztowali wówczas około 24 osób, z których większość zmarła w czasie badania względnie w obozach koncentracyjnych.

Sprawa zdawałoby się prosta i wyrok oparty na zasadzie aktu oskarżenia nie powinien był budzić żadnej wątpliwości. Antczak groziła kara śmierci.

W czasie przewodu sądowego sprawa nabrała innego kolorytu.

Aniela Antczak zeznała, że w październiku 1942 roku we wsi miał miejsce wypadek zabójstwa, a ponieważ w kilka dni później jedna z organizacyj podziemnych dokonała napadu na urząd gminny, Niemcy zastosowali represje i aresztowali we wsi Ziewanki dwadzieścia kilka osób. U niej przeprowadzono rewizję i znaleziono broń, którą zostawił jej szwagier, dezerter z armii niemieckiej. Przewieziona była wraz z wszystkimi aresztowanymi do więzienia w Łowiczu. Podczas badania zmasakrowano ją straszliwie i w kilka dni później wysłano ją wraz z 11-letnim synem do Warszawy i osadzono na Pawiaku. Po dwutygodniowym pobycie wysłano ją do obozu w Oświęcimiu.

Po oswobodzeniu obozu przez wojska rosyjskie Antczak wróciła na swą ojcowiznę. Gdy przybyła do wsi, a miała wówczas kilka worków z rzeczami „wyszabrowanymi" od Niemców, miejscowa milicja natychmiast ją aresztowała pod zarzutem współpracy z okupantem.

Po krótkim przesłuchaniu na posterunku milicja wraz z aresztowaną Antczakową udała się na wieś. W dniu tym we wsi odbywała się wielka zabawa i wszyscy zebrani w przeświadczeniu, że Antczakowa jest sprawczynią nieszczęścia jakie spadło na wieś, rzucili się na nią i dokonali samosądu. Następnie poturbowaną niewiastę tłum wrzucił do pobliskiego stawu, przyczem milicja nie interweniowała.

Rzeczy, które miała ze sobą zostały rozkradzione.

Świadkowie oskarżenia Michalak i Kosmowski zgodnym chórem zeznawali, że w czasie badania więźniów w Łowiczu Antczakowa siedziała za stołem z żandarmami i wskazała ich jako należących do organizacji podziemnej. W krzyżowym ogniu pytań sądu świadkowie zaczęli się mieszać i dawać chaotyczne odpowiedzi. Na wniosek prokuratora sąd polecił obu świadków aresztować. Po przerwie sąd zwrócił się do zaaresztowanych świadków z pytaniem, czy będą mówić prawdę. Michalak i Kosmowski wykazując skruchę odwołali zarzuty obciążające Antczakową.

Bardzo dobrą opinię wystawiła Antczakowej świadek Szubielska dozorczyni oddziału kobiecego na Pawiaku. Zeznała ona, że w czasie jej urzędowania przywieziono na Pawiak Antczakową potwornie zmasakrowaną. Świadek Szubielska aresztowana za przesyłanie „grypsów" na Pawiaku, została wywieziona do Oświęcim'a, gdzie spotkała również Antczakową. Syn wywieziony z matką zmarł w obozie.

Po zamknięciu przewodu sądowego przemawiał prokurator Kalinowski, który zrzekł się oskarżenia, dając tym samym pełną satysfakcję Antczakowej. W sprawie aresztowanych Michalaka i Kosmowskiego złożył wniosek o przekazanie ich prokuraturze sądu okręgowego o fałszywe zeznania pod przysięgą oraz przeciwko milicji w Ziewankach, która pozwoliła na dokonanie samosądu przez tłum na osobie Antczakowej.

Sąd uniewinnił Antczakową. W motywach wyroku podkreślił, że gdyby Antczakowa szła na rękę władzy niemieckiej nie byłaby bita i wysłana do obozu koncentracyjnego. (cz)

„Niepoczytalny" Bogdan

nie rozróżniał co swoje a co obce

Na wokandzie Sądu Grodzkiego rozpatrywana była sprawa Stefana Bogdana, oskarżonego o kradzież bańki z oliwą, własność Elektrowni miejskiej.

Bogdan miał znajomego w Elektrowni do którego zwrócił się z prośbą o poparcie jego kandydatury przy otrzymaniu pracy w Zarządzie Miejskim. Przybył w dniu 13-go czerwca w dzień św. Antoniego.

Ponieważ znajomy był solenizantem i urządzał w tym dniu przyjęcie, poczęstował również Bogdana wódką. Bogdan wychodząc z przyjęcia, zabrał z sobą bańkę, w której znajdowało się 10 ltr. oliwy do samochodu.

Wartownik stojący u wyjścia zatrzymał Bogdana i sprawę kradzieży przekazał Milicji.

Na rozprawie obrońca Bogdana adw. Węglewski złożył Sądowi zaświadczenia lekarskie o ciężkiej chorobie oskarżonego, udowadniające, że wskutek zmniejszenia poczytalności pod wpływem alkoholu, Bogdan nie był odpowiedzialny za swe czyny i mógł nie wiedzieć, że zabiera cudzą własność.

Sąd skazał Bogdana na 6 miesięcy z zawieszeniem. (cz.)

Bydgoszcz

domaga się Foerstera

Na wiecach, które odbyły się na Starym Rynku, w zakładach pracy i fabrykach bydgoskich, robotnicy uchwalili rezolucję, domagającą się sądu nad Foersterem w Bydgoszczy. Na zebraniu pracowników Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, jednego z największych zakładów graficznych w Polsce, uchwalono następującą rezolucję: „Pracownicy Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych domagają się, aby były gauleiter Pomorza Albert Foerster był sądzony w Bydgoszczy; w tej Bydgoszczy, w której Albert Foerster wyróżnił się krwawymi wyczynami w stosunku do ludności polskiej".

OMTUR

dla osadników D. Śląska

Omturowcy przebywający na wczasach letnich w Międzygórzu na Dolnym Śląsku nawiązali ścisłą łączność z miejscową ludnością polską.

Wielkim powodzeniem cieszą się ogniska i wieczory świetlicowe, urządzane przez uczestników wczasów dla okolicznej ludności. Dla dzieci polskich urządzane są gry, zabawy oraz wyświetlane we własnym wąsko-taśmowym kinie filmy.

Kiosk pocztowy

na Dworcu Głównym

Ostatnio dla wygody pasażerów uruchomiono na Dworcu Osobowym „Warszawa—Główna" — kiosk pocztowy z zakresem służby nadawczej (telegramy, sprzedaż znaczków poczt., nadawanie wszelkiego rodzaju listów). Kiosk jest otwarty całą dobę. (Rs)

Ogródki działkowe

pod opieką społeczną

Dekretem Ministerstwa Odbudowy został opracowany dział ogrodów i Osiedli Działkowych.

Zjazd w Zabrzu w dniach 10 — 12 sierpnia polecił wykonanie dekretu poszczególnym organizacjom społecznym i politycznym.

Ostatnie miejsca

w Magdalence

Okręg Warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości zainteresowanych, że ostatnich kilka wolnych miejsc w „Magdalence" rezerwuje się wyłącznie dla sierot po zamordowanych przez Niemców na terenie Magdalenki.

Obiady

dla świata pracy

po 100 zł. w Katowicach

W Katowicach odbyła się konferencja w sprawie obniżenia cen potraw w zakładach gastronomicznych, oraz wyrobów i napoi w zakładach kawiarniano-cukierniczych.

W wyniku obrad uchwalono obniżyć wydatnie ceny obiadów, jak również opracowany zostanie cennik na danie mięsne i bezmięsne. Obniżone zostały przede wszystkim ceny za obiady dla świata pracy, przyczym najdroższy obiad złożony z trzech dań kosztować będzie 100 zł.

Tragiczna śmierć

prof. Gnoińskiego

Ofiarą wypadku samochodowego pod Mszczonowem padł, jak już donosiliśmy, dr. Henryk Gnoiński, profesor Uniwersytetu w Łodzi. Przedwczesna śmierć kładzie kres jego wytężonej pracy społecznej, zawodowej i naukowej.

Urodzony 1891 roku, studiuje medycynę na Uniwersytecie Krakowskim. Po skończonych studiach zyskuje sławę świetnego lekarza. Od roku 1937 przystępuje z zapałem do pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu. W czasie okupacji pracuje z pełnym poświęceniem w sanitariacie Polski Podziemnej i w PCK. Organizuje tajne komplety uniwersyteckie. W czasie powstania zakłada i prowadzi szpital na Okęciu. Jest niestrudzony w swej podwójnej pracy organizacyjnej i lekarskiej. Po wyzwoleniu Warszawy zostaje szefem wydziału Inspekcji Sanitarnej przy Zarządzie Głównym PCK wreszcie zostaje mianowany członkiem Zarządu Głównego PCK. Dzięki jego staraniom założona zostaje w Łodzi stacja krwiodawcza.

W zmarłym Polski Czerwony Krzyż stracił cennego współpracownika oddanego bez reszty idei czerwonokrzyskiej, a społeczeństwo — wybitnego lekarza, pracującego z całym oddaniem dla dobra cierpiącej ludzkości.

SPORT

Polonia zdobyła zasłużenie tytuł mistrza okręgu warszawskiego

Trzecie w tym sezonie spotkanie „Polonii" z „Grochowem" — tym razem o najwyższą stawkę mianowicie o tytuł mistrza okręgu warszawskiego, ściągnęło mimo powszedniego dnia na Stadion W. P. koło 7 tysięcy widzów, z czego co najmniej połowa należała do zwolenników „Grochowa", dając często i głośno wyraz swym sympatiom.

Ponieważ wczorajszy mecz miał zadecydować o tytule mistrza, obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach i stoczyły walkę niezwykle ambitnie i ofiarnie. „Polonia" wystąpiła w składzie: Borucz, Szczepaniak — Gierwatowski, Modrowski— Brzozowski — Fronczak, Przepiórka— Wołosz — Świciarz — Szularz — Ochmański. „Grochów": Andrzejkiewicz, Maruszkiewicz— Kalinowski, Chybowski — Krzymowski — Stykowski, Cieciera — Kędzia — Hauton — Izydorzak — Szulc. W drużynie „Grochowa" wystąpił po raz pierwszy Kędzia, który niedawno powrócił z Niemiec. Kędzia zaprezentował się jako dobry nabytek.

Wśród wielkiego zainteresowania na widowni a podniecenia sympatyków drużyny grochowskiej, którzy gorąco pragnęli zwycięstwa dla swojej drużyny, rozpoczął się mecz z przewagą „Polonii". Pierwsze doskonałe zagrania pomocy i napadu „Polonii" doprowadziły do tego, że już w 4-ej minucie udaje się Wołoszowi strzelić pierwszą bramkę. „Polonia" w dalszym ciągu demonstruje ładną i żywą grę, przeważając nad przeciwnikiem. „Polonia" prawie, że nie schodzi z pola „Grochowa" raz poraz zagrażając bramce zielonych, którzy ograniczają się wyłącznie do obrony. W 27-ej minucie na polu karnym został sfaulowany napastnik „Polonii". Prowadzący zawody sędzia z Radomia ob. Fomin dyktuje rzut karny. Część widowni t. j. zwolennicy „Grochowa" głośno demonstrują, co nie przeszkadza Świciarzowi strzelić bramkę. Jest 2:0 na korzyść „Polonii". Orzeczeniem swym sędzia Fomin zraził sobie część widowni, która później przez cały czas meczu niemal w każdym jego orzeczeniu skierowanym przeciwko drużynie grochowskiej dopatrywała się stronniczości i głośno reagowała. Kilka niefortunnych orzeczeń ob. Fomina sprawiło, że już do końca meczu był on pod obstrzałem wyzwisk i obelg mniej kulturalnej publiczności a po zakończeniu zawodów, musiał zejść z boiska w asyście większego oddziału wojska.

Po tej drugiej bramce gra toczy się nadal z przewagą „Polonii" dopiero od 35-ej minuty drużyna „Grochowa" przypuszcza również kilka ataków i w 40-ej minucie dobrze wypuszczony prawoskrzydłowy Cieciera strzela piękną bramkę dla „Grochowa". W ostatnich 5-ciu minutach pierwszej połowy „Grochów" może jeszcze wyrównać, ale strzały są już niecelne.

Po przerwie gra jest bardziej wyrównana. Obie drużyny energicznie atakują, więcej jednakże z gry ma „Polonia", której napad jest dobrze zasilany piłkami przez tylne formacje. Już w 3-ej minucie za przytrzymanie przez obrońców „Grochowa" rękami napastnika „Polonii" sędzia daje znów rzut karny, z którego Szczepaniak strzela trzecią bramkę. W 7 minut później Wołosz zmyliwszy prawego obrońcę „Grochowa" z kilku kroków zdobywa czwartą bramkę dla swych barw. W 2 minuty później „Grochów" ma okazję zrewanżowania się, ale Borucz zademonstrował w tym momencie wysoką klasę i obronił zdawałoby się nieuchronnego gola. Za chwilę znowu wytwarza się korzystna sytuacja dla „Grochowa" i Cieciera będąc sam przed bramką z kilku metrów pudłuje. Lepiej natomiast spisuje się napad „Polonii", bo w 32-ej minucie Szularz z przeboju strzela piątą i ostatnią bramkę.

Tak więc zawody wczorajsze zakończyły się wysokim zwycięstwem. „Polonii" 5:1 (2:1), która niewątpliwie na zwycięstwo zasłużyła, bo była drużyną lepszą w szczególności w linii napadu. Tytuł mistrza stolicy zdobyła zatem „Polonia".

Wyścigi kolarskie o mistrzowstwo m. Pruszkowa

W niedzielę, 18 sierpnia rb. odbyły się w Pruszkowie wyścigi kolarskie szosowe na dystansie 100 km. o mistrzostwo miasta Pruszkowa. Wyścig organizowało Towarzystwo Cyklistów w Pruszkowie. Startowali członkowie TCP. i zawodnicy niestowarzyszeni m. Pruszkowa.

Trasa prowadziła z Pruszkowa przez Włochy, Ożarów, Błonie, z półmetkiem 18,5 km za Błoniem.

Tytuł mistrza m. Pruszkowa na rok 1946 oraz nagrodę przechodnią Zarządu m. Pruszkowa zdobył zawodnik Tow. Cyklistów w Pruszkowie, Tyszewski Mieczysław w czasie 3.22 min., 2) Filipowicz Tadeusz 3.22.17, 3) Ładno Piotr 3.22.22.

Nagrody wydawał zwycięzcom prezes TCP. ob. Łuczakowski Leonard, sędzią głównym zawodów był członek zarządu P. Z. Kolarskiego ob. Ziółkowski.

Wzdłuż całej trasy wyścig śledziły tłumy publiczności. (Rs)

Kolarze warszawscy triumfują w Radomiu

Przy wspaniałej pogodzie i wielkim zainteresowaniu publiczności odbyły się w ubiegłą niedzielę, dnia 18 bm. w Radomiu zawody kolarskie torowe. Zawody zorganizowała sekcja kolarska RKS. „Broń" w Radomiu. Z Warszawy startowało 17 czołowych kolarzy z klubów: „Elektryczność", Milic. K. S., SK. Pocztowy, KKS. „Orzeł" i „Sarmata".

Długi i ciekawy program kolarski urozmaicony wyścigami motocyklowymi, dał dużo niecodziennej emocji sympatykom kolarstwa torowego.

WYNIKI TECHNICZNE:

Finał biegu sprinterowskiego: 1) Bober Leonard, czas 15 sek., 2) Popończyk Stefan, 3) Kapiak Józef.

W biegu rozstawnym z dochodzeniem, zawodnik warszawskiego KKS-u Wójcik Wacław okazał się bezkonkurencyjny, wygrywając w dobrej formie przed Olszewskim.

W wyścigu amerykańskim parami na dystansie 25 kilometrów, wygrała para Wójcik — Kudert, 2) para Kapiak — Popończyk.

Startowało 10 par.

Wyścig drużynowy Warszawa — Radom na dyst. 4.000 metrów, wygrała drużyna Warszawy w składzie: Popończyk, Bober, Kapiak i Kudert, przed drużyną Radomia— w czasie 6.08 min. (Rs)

Pierwszy mecz cricketa w Warszawie

Pierwszy mecz cricketa, jaki się odbywa w Polsce, ma być rozegrany dziś (czwartek) o godz. 4.30 na boisku przy ul. Łazienkowskiej (róg Wrońskiego). W meczu wezmą udział członkowie ambasady brytyjskiej w Warszawie: jedna drużyna składać się będzie z byłych i obecnych członków Armii, druga z byłych i obecnych członków RAF-u.

Mecz ten zapoczątkuje najprawdopodobniej serię dalszych meczów cricketowych. W przyszłości przewidywany jest mecz między członkami ambasady brytyjskiej a personelem UNRRA.

Cricket jest nierozerwalnie związany z życiem angielskim. Historia tej gry sięga XIII wieku. Oczywiście reguły gry i sprzęt uległy od tego czasu wielkim zmianom, główne jednak zasady zostały utrzymane. Odległość między obiema zespołami palików wynosi zawsze 22 yardy. Każda drużyna liczy 11 ludzi. Gracze jednej z nich rozstawieni są w strategicznych punktach boiska, każdy z pośród nich wykonuje sześć rzutów piłką, którą członkowie drugiej drużyny starają się odbić przy pomocy specjalnej drewnianej rakiety, zajmując kolejno miejsce głównego gracza. Drużyna rozstawiona na boisku może wieloma sposobami starać się przeciwdziałać odbiciu piłki: rzucający może uderzyć palik ustawiony za odbijającym, piłka może być złapana zanim zostanie odbita przez głównego gracza itd.

Mecze cricketu między poszczególnymi hrabstwami Anglii oraz między różnymi częściami Imperium Brytyjskiego należą do największych sensacji sezonu. Najbardziej sławne są drużyny cricketowe hrabstwa Kentu i Lancashire. Spotykają się one dwa razy do roku, a rozgrywki te znane są pod nazwą „Wojny Róż". Za każdym razem gromadzą one tysiące widzów i stanowią jedne z najważniejszych wydarzeń w angielskim świecie sportowym.

Zwycięstwa i porażki pływaków ZSRR w Czechosłowacji

Po udanych występach w Pradze, podczas których pływacy radzieccy wygrali wszystkie konkurencje i osiągnęli dobre wyniki (m. in. 9:20,6 w sztafecie 4×200 m, 62,3 sek. na 100 m. st. dow., a 69,6 w st. grzbietowym) udali się z kolei do Bubniku.

W Bubniku rozegrali dwa spotkania, z których pierwsze wygrali. W drugim spotkaniu 400 m. st. dowolnym, niespodziewanie wygrał Bartusek w czasie 5:11,2 min. przed Uszakowem 5:15,1.

Drugą niespodzianką było pokonanie Kriukowa przez Kovara na 100 m. st. grzbiet.— Czas Kovara 1:12,3 min.

Z trzech rozegranych do tej pory spotkań w piłce wodnej ZSRR wygrało dwa: pierwsze bijąc reprezentację Czechosłowacji 4:2, w drugim zwyciężając Pragę 2:1. Trzeci mecz rozegrany w Bubniku przyniósł drużynie radzieckiej porażkę w stosunku 2:3.

Czy nie dałoby się poprawić warunków pracy w zajezdni Solec?

Przed kilku dniami prasa stołeczna podała wiadomość o zainstalowaniu nowej zajezdni tramwajowej pod wiaduktem mostu Poniatowskiego.

Warszawa posiadała dotąd zajezdnie tramwajowe na Woli, Rakowcu, Mokotowie, Pradze i Burakowie, ale tylko jedna z nich przystosowana była do wąskotorowych linii. W związku z uruchomieniem linii tramwajowych przez most, trzeba było zainstalować taką nawet prymitywną zajezdnię dla wozów Nr 24 i 25 jadących po torach wąskich

Przęsła wiaduktu służą za dach odpoczywającym tu w nocy 27-miu wozom. Remonty przeprowadza na miejscu służba MZK w warunkach ciężkich i prymitywnych, t. zw. domowymi środkami.

11 M. KW. NA 9 OSÓB

Wchodzimy do baraków, w których mieszczą się biura zajezdni. Pomieszczenia są małe, ciasne i przeraźliwie duszne. Kilkunastu ludzi tłoczy się w jednym pokoiku. Przewija się tędy 250 osób — konduktorzy schodzący ze służby, zdający raporty, pobierający wypłaty itp.

W ciemnej izdebce o powierzchni 4 metrów kwadratowych — pracuje 9 osób — personelu administracyjno-biurowego. Od rana do nocy pali się tutaj lampa. Roboty oczywiście huk, — jak to w zajezdni.

Obiad dla personelu przyjeżdża z Młynarskiej. Nie ma go gdzie zagrzać, bo w baraku ani piec, ani żadne urządzenia higieniczne nie istnieją. Obiad zjeść trzeba na zimno.

Ludzie pracujący w zajezdni z zazdrością patrzą przez zakratowane okienko ze swego ciemnego baraku na znajdujący się po drugiej stronie wiaduktu dom — przy Al. 3-go Maja 5. W domu tym pierwsze piętro i parter są w dużej części wolne, a część okien zamurowana.

Pracownicy zajezdni z westchnieniem marzą, kiedy ich biura przeniesione zostaną do tego lokalu. A dobrzeby było, żeby przed zimą pomyślano o znalezieniu odpowiedniego lokum dla dzielnej załogi „Zajezdni Solec". Czy będzie można pracować w tym wiatrem podszytym baraku gdy mróz chwyci?

Opuszczając zajezdnię zwracamy uwagę na grupkę tramwajarzy otaczającą beznogiego inwalidę w niebieskim roboczym ubraniu.

Mowa jest o jakichś pieniądzach...

— Pomagają mi jak mogą — mówi inwalida — gdyby nie oni, dawni koledzy, umarłbym chyba z głodu.

PROŚBA O PROTEZĘ

Ignacy Proboszcz, ma lat 68. Dwadzieścia jeden lat był pracownikiem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych jako motorniczy tramwajów.

W 1938 roku przeszedł na emeryturę. Podczas powstania na Woli, gdy budował z innymi barykadę — trafiła go kula niemiecka przeszywając nogę.

Ob. Proboszcz opowiada o swoich powstaniowych przeżyciach, i popowstaniowych cierpieniach, pokazuje jakieś dokumenty, zaświadczenia, papierki, a po twarzy jego pooranej zmarszczkami płyną łzy. Nie chce żyć z jałmużny; całe życie przyzwyczajony był do pracy. Dzisiaj zapomniano o nim.

Dostanie pewnie zapomogę i emeryturę. Prosi więc tylko o protezę.

Dźwiga 10-kilową kulę, z którą bardzo trudno mu chodzić. Przed kilku dniami przewrócił się.

— Przecież za tyle lat pracy też mi się coś należy, nie chcę być żebrakiem.

Może ktoś zaopiekuje się starym tramwajarzem. Może jakaś instytucja pomoże mu w dostarczeniu protezy. o której tak marzy.

Bestialski mord w centrum miasta

Wczoraj w południe pewna kobieta wszedłszy w ruiny domu na rogu ulicy Grójeckiej i Alei Jerozolimskiej zauważyła wystające spod zwału cegieł nogę i rękę męską. Przerażona wybiegła na ulicę i zaalarmowała przechodniów i milicję obywatelską.

Okazało się, że prawdopodobnie przedwczoraj, a może nawet trzy dni temu wśród nieznanych bliżej okoliczności został zamordowany starszy sierżant WP. Zbrodniarz po zamordowaniu swej ofiary chcąc ukryć ślady bestialskiej zbrodni wciągnął zwłoki do ruin i tam przykrył je odłamkami cegieł.

Po wykryciu zbrodni przybyłe na miejsce władze wdrożyły dochodzenie. (L).

Zniesienie targowiska na pl. Kazimierza

Dziś odbędzie się w BOS-ie konferencja zainteresowanych czynników w sprawie likwidacji targowiska na pl. Kazimierza, gdzie stanąć ma, jak wiadomo, Dom Słowa Polskiego.

Konferencja ustali miejsce, na które targowisko zostanie przeniesione.

(ap.)

Podwyższenie taryfy pocztowej

Z dniem 1 września br. zostanie wprowadzona nowa taryfa pocztowa, dotycząca przesyłek pocztowych.

W tej chwili w Ministerstwie Poczt i Telegrafów ustala się wysokość podwyżki, dostosowanej do obecnych warunków. (Rs).

Prywatne telefony w Warszawie będą niedługo włączane

W związku z zawarciem przez Min. Poczt i Telegrafów umowy handlowej z szwedzką firmą Ericson — otrzymamy większą ilość najnowszych łącznic wszelkiego rodzaju i aparatów telefonicznych. Poważna część tego sprzętu przypada na Warszawę.

Pozwoli to w ciągu najbliższych miesięcy przystąpić do włączania w sieć telefoniczną — aparatów prywatnych, co dotychczas ze względu na obciążenie jej — było rzeczą niemożliwą. (Rs).

Zamknięcie zakładów gastronomicznych nie posiadających koncesji

W przyszłym tygodniu na mocy dekretu z dn. 7.12.1945 zostaną zamknięte w Warszawie wszystkie zakłady gastronomiczne (cukiernie, herbaciarnie, bary, restauracje, pasztecitarnie itd.), które nie złożyły w przepisanym terminie (do dn. 1.7 br.) podań o koncesję — a zajmują się sprzedażą wyrobów tytoniowych i spirytusowych oraz wyszynkiem.

Zamknięcia dokonywać będą na mocy art. VI rozporządzenia wykonawczego do powyższego dekretu na polecenie Wydz. Kontroli Handlu Resortu Zaopatrz. m. st. Warszawy, specjalne komisje.

Przy okazji ulegną również likwidacji wszystkie zakłady handlowe trudniące się sprzedażą artykułów, niewchodzących w zakres branży danego sklepu. (ap.)

„Wsiadać należy tyłem"

3 miesiące aresztu za znieważenie kontrolera

(R) Wielokrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę niesubordynacji publiczności w stosunku do obowiązujących przepisów porządkowych. Szczególnie ciężki jest do pokonania upór pasażerów tramwajowych, wciąż i pomimo licznych upomnień wsiadających do tramwaju przednim wejściem i wychodzących tylnym, „bo się tędy prędzej wydostanie i nie potrzeba się przez cały tramwaj przepychać". Niesforni pasażerowie ponadto na zwróconą im uwagę odpowiadają często w sposób niegrzeczny, a nawet obraźliwy.

Przed kilku dniami ob. Zofia Woźniakowa (ul. Łomżyńska 17) usiłowała wejść do tramwaju przednim pomostem, a na zwróconą jej przez kontrolera uwagę, że należy wsiadać tyłem — obrzuciła go wyzwiskami. Sąd grodzki w Warszawie skazał ob. Woźniak na trzy miesiące aresztu, z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech. Tyle o miłej publiczności.

Zwalczając panującą w tramwajach anarchię raz jeszcze przypominamy, że konduktorzy obowiązani są dać motorniczemu sygnał wtedy dopiero, kiedy wszyscy pasażerowie weszli do wozu. Motorniczy zaś dopiero po otrzymaniu sygnału może ruszyć. Niestety ciągle jeszcze zasada ta jest często bardzo tylko teorią.

Ze strachu zmienił zeznania

17-letni wyrostek członkiem bandy rabunkowej

W dn. 3 stycznia b.r. do sklepu Wł. Czarnoty w Warszawie przyszło 2-ch mężczyzn i zażądali sprzedania im produktów spożywczych. W czasie gdy żona Czarnoty pakowała zamówione artykuły, klienci wyjęli pistolety i po sterroryzowaniu właścicieli oraz obecnych w sklepie klientów przystąpili do rabunku. Łupem ich padło wówczas 22.000 złotych, 4.000 rubli sowieckich, 40 rubli rosyjskich w złocie oraz biżuteria i garderoba.

Dochodzenie przeprowadzone przez milicję obywatelską ustaliło, że napadu dokonała zorganizowana banda w składzie pięciu osób. Do sklepu weszli niejaki Godlewski i Borus przed domem zaś oczekiwali Majchrowski, Zbrzeżny i Trzonkowski, którzy wynosili worki z łupem.

Wszystkich napastników aresztowano. W śledztwie 17-o letni wyrostek Trzonkowski dokładnie opisał przebieg napadu, w którym wziął udział jako nowicjusz. Czwórka napastników, a mianowicie: Boruc, Godlewski, Majchrowski i Zbrzeźny będą odpowiadać za swe czyny przed Sądem Doraźnym, natomiast sprawę Trzonkowskiego jako małoletniego przekazano sądowi okręgowemu.

Na wczorajszej rozprawie Trzonkowski odwołał swe zeznania złożone w śledztwie. Sąd skazał Trzonkowskiego na umieszczenie w domu poprawy aż do osiągnięcia pełnoletności. W motywach Sąd podkreślił, że daje wiarę zeznaniom złożonym przez Trzonkowskiego w śledztwie, które dopomogło do likwidacji bandy rabunkowej i że do zeznań na rozprawie namówiony został prawdopodobnie przez starszych od niego przestępców siedzących z nim razem w więzieniu (cz.)

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE KOMITETU PRAGA CENTRALNA

Zebranie Komitetu Dzielnicy Praga Centralna odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 16 m. 30 w lokalu, Szwedzka 2-4.

ZEBRANIE DZIELNICY CZERNIAKÓW

W piątek, dn. 23 bm. o godz. 18 odbędzie się w lokalu partyjnym Zebranie Dzielnicy Czerniaków.

KOMITET MIEJSKI W GNIEŹNIE

Na walnym Pow. Zjeździe PPS odbytym w Gnieźnie wybrano Miejski Komitet PPS, na którego czele stanęli tow. tow. Edmund Nartowski — prezes, Józef Strek — w. prezes, Tadeusz Strojny — I sekretarz, Wacław Bukczyński — zast. sekr., Józef Bartkowiak — skarbnik.

Ekshumacje w lasach Kabackich

W Pyrach pod Warszawą ukonstytuował się komitet obywatelski dla ekshumacji zwłok ofiar niemieckiego terroru zamordowanych w latach 1941—44 w lasach Kabackich.

Na terenie Pyr, Dąbrówki i Moczydła znajdują się 3 zbiorowe mogiły z masowej egzekucji zawierające ponad 200 rozstrzelanych, kilkanaście mogił pojedyńczych oraz 3 mogiły powstańcze.

TEATRY

TEATR POLSKI (ul. Karasia 2) — nieczynny.

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (ul Marszałkowska 8) — o godz 18 komedia muzyczna pt „Dzień bez kłamstwa", w reżyserii Z Koczanowicza

TEATR MAŁY (ul Marszałkowska 81) — o godz 18 „Szkarłatne róże".

TEATR POWSZECHNY (ul Zamojskiego 20) — „Pomocnica domowa"

PRASKI TEATR REWII (ul Zygmuntowska 8) — o godz 17 i 19 rewia pt. „Warszawa w kwiatach".

TEATR STUDIO (Karowa 31) — o godz. 18.30 „Sprawa Moniki".

TEATR LUDOWY (Praga ul Targowa 73, na wprost Dw Wileńskiego) — codziennie o godz 19 rewia pt „Na wesołej fali".

KINA

KINO „ATLANTIC" (ul Chmielna 33) — „Jesse James", film amerykański w kolorach naturalnych.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56) — „Piętro wyżej".

KINO „SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4) — „Beztroskie lata".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, ul Suzina 4) — „Uwodziciel".

KINO OŚWIATOWE DOMU KULTURY ROBOTNICZEJ (Żoliborz. Pl Inwalidów) — film naukowy „Na powietrznym szlaku". Początek o godz 17 i 19, w niedzielę i święta

PRZETARG

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetargi nieograniczone na następujące roboty:

1) Budowę rampy wyładunkowej przy ul. Jagiellońskiej Nr. 56 w Warszawie (bocznica „Jegiellonka").

2) Wykonanie stalowej konstrukcji dachu, bram i drzwi żelaznych dla magazynu nadania na st. Warszawa Główna Towarowa. Przybliżona waga około 40 ton.

3) Budowa kanału odprowadzającego ścieki z parowozowni schodkowej i budynków administracyjnych na st. Warszawa — Zachodnia — Odolany.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12-ej dnia 2 września 1946 r. do skrzynki Wydziału Drogowego.

Informacje i formularze ofertowe otrzymać można w DOKP Warszawa, Wydział Drogowy, ul. Wileńska 2/4.

Obowiązuje dołączenie kwitu na wpłacone wadium w wysokości 2 proc. sumy oferowanej. 1486

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

1. odbudowy budynku Nr. 28 Remizy Straży Ogniowej,
2. obsadzenie okien żelaznych w bud. Nr. 10 mechanicznym.

Wszelkich informacji udziela i daje doprzejrzenia: rysunki, warunki przetargu itp. Wydział Odbudowy i Inwestycji P. Z. Inż. w Ursusie, między godz. 9 — 11, tam też można nabyć ślepe kosztorysy.

Opracowane oferty z podaniem terminu wykonania robót winny być złożone w Sekretariacie Dyrekcji P. Z. Inż. w Ursusie do dnia 30 sierpnia rb. o godz. 10-ej.

Dyrekcja P. Z. Inż. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i poniesienia jakichkolwiek odszkodowań, prawo zlecenia części robót, prawo wyboru przedsiębiorcy niezależnie od warunków, prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku oraz prawo przeprowadzenia dodatkowego przetargu między wybranymi oferentami.

Wadium w wysokości ½% od oferowanej sumy winno być wpłacone do kasy P. Z. Inż. w Ursusie. 1487

Ogłoszenie przetargu

Polskie Radio ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowo-budowlanych w domu przy ul. Noakowskiego 18. Oferty zalakowane należy składać w Wydziale Budowlanym P. R. ul. Puławska 2 (barak), gdzie też można nabyć podkładki kosztorysowe, przejrzeć plany i zasięgnąć bliższych informacji. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31.8 br. o godz. 11-ej w Wydziale Budowlanym P. R.

Oferent powinien podać ilość dni roboczych, potrzebnych do wykonania robót oraz załączyć do oferty kwit na wpłacone wadium w kasie Polskiego Radia w wysokości 50.000 zł, odpis karty rejestracyjnej oraz odpis rejestru handlowego.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, wykonania tylko części robót oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i bez prawa zwrotu kosztów. 1489

Dzień Warszawy

DZIAŁ ZAOPATRZEŃ PKP PRZENIESIONY

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie zawiadamia, że Dział Zaopatrzeń został przeniesiony z ul. Skaryszewskiej 8 na ul. Wileńską 4 (barak Nr. 1).

W związku z tym wszyscy emeryci i wdowy, od dnia 20 bm. winni zgłaszać się w sprawach emerytalnych pod wyżej podanym adresem.

STAŁE ZBIÓRKI ORMO

Dzisiaj, w czwartek dyżurują: Mennica Państwowa (ul. Markowska 18) godz. 16, IX kom. M. O. (ul. Piusa XI 11b) godz. 17, V kom. M. O. (ul. Okopowa 17/19) godz. 17, XXIV kom. M. O. (ul. Tykocińska 32/34) godz. 17, PFK (ul. Dworska 29) godz. 17, MZK (Kawęczyńska) godz. 16.

DYŻURY APTEK

Od 21 do 31 sierpnia włącznie dyżurują następujące apteki:

Mgr. Marczyński — Kazimierzowska 65, mgr. Kuciński — Marszałkowska 36, mgr. Motak—Poznańska 18, mgr. Wierzbięta — Marszałkowska 94, mgr. Chwilczyński — Marszałkowska 119, mgr. Kijewski — Żelazna róg Złotej, mgr. Podbielski — Szpitalna 4, mgr. Głowacka — Górczewska róg Młynarskiej, mgr. Rawski — Grójecka 56/58, mgr. Strużyński—Wiejska 2, mgr. Chmielewski — Podwale 19, mgr. Wiśniewski — Gdańska 2, mgr. Szymańska — Mickiewicza 42.

Praga: dr. farm. Zamenhof — Francuska 45, mgr. Szpunar — Grochowska 334, mgr. Magott — Brukowa 31, mgr. Muszyński — Radzymińska 87, mgr. Komorowski — 11-go Listopada 54.

Stałe dyżury: mgr. Kotlewski — Goraszewska 31, mgr. Sznierstajn — Ceglowska 44, mgr. Basiński — Powązkowska 56.

WYCIECZKA NA STARE MIASTO

Wobec żywego zainteresowania społeczeństwa Warszawy ocalałymi zabytkami „Starówki" — Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza wycieczkę na Stare Miasto w piątek dn. 23 bm. Zbiórka o godzinie 17 przy cokole kolumny Zygmunta na Placu Zamkowym.

Co usłyszymy w RADIO

Piątek, 23 sierpnia.

6.00 Sygn. czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Dzien. poran. 6.25 Gimn. poran. 7.30 Powt. najw. wiad. dzien. poran. 8.30 Skrzynka posz. rodz. 16.00 Dzien. popoł. 16.30 Aud. dla chorych w opr. ks. Rękasa. 16.55 „Jak umarł Jakób Zych", wg. K. Przerwy-Tetmajera. 17.10 Konc. Małej Ork. P.R. pod dyr. Rachonia. 17.50 Nasze Uzdrowiska. 18.30 Konc. solist. 19.00 Konc. symf., w przerwie dzien. wiecz. 21.00 Aud. dla Polaków zagr. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.00 Konc rozrywk. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

AUDYCJA O SZENWALDZIE

W ramach cyklu „Portrety Pisarzy" Polskie Radio nadaje w czwartek, 22 sierpnia o godz. 20.45 szkic Seweryna Pollaka „O Szenwaldzie". Lucjan Szenwald należał do grupy poetyckiej „Kwadryga". Wydał przed wojną poemat epicki p. t. „Scena przy Strumieniu". Zawierucha wojenna zapędziła Szenwalda na ziemię rosyjską, gdzie poeta wstąpił do armii, pracował w radio, a następnie — w pogoni za ustępującym wrogiem, jako żołnierz wrócił do kraju. Tu — na wyzwolonym skrawku ziemi ojczystej zginął tragicznie w wypadku samochodowym.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł W tekście redakcyjnym 40 zł Tłustym drukiem 100% drożej W numerach niedzielnych 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa Al Jerozolimska nr 121, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul Pierackiego 11 Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14 Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49 Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38 Biura „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimskie 39, Praga, ul Targowa 70 „Wolność", Warszawa, ul Marszałkowska 95 Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Lucwe" — Warszawa, ul Bagatela 10 m 35, tel nr 8 67-79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek Warszawa, ul Wspólna nr 50.

REDAGUJE KOMITET B — 10168 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1

Godzina i pięć minut między życiem i śmiercią

(Fragment z powieści: „Dywizjon Lancasterów")

Szturm na Caen, uporczywie bronione przez Niemców, trwał już parę tygodni. Niezaradność alianckich oddziałów lądowych dziwiła nas poprostu, tym bardziej, że, jak twierdził nasz Wódz „P", jak Pożyczka, Lancastry przełamały by obronę niemiecką, tylko, że sztaby armii boją się konkurencji...

Nie trzeba dodawać, że wszyscy przyznawaliśmy rację swojemu Wodzowi i niepochlebnie oceniając sztaby, naturalnie armijne, robiliśmy zakłady: kiedy Caen wreszcie padnie, lub też kiedy Niemcy, spod Caen wychodzący, wygonią nasze wojska na Wyspy Brytyjskie.

W miarę upływania czasu, sytuacja naszych stawała się wciąż gorsza, a zakłady wzrastały, dochodząc do sumy: 5 funtów szt. przeciw 5 shillingom.

Nagle konsternacja! Wódz zarządził odprawę dla załóg latających, chodząc z mapą rejonu Emieville. Jasne — my lecimy i Caen wreszcie padnie.

Zeszliśmy się na odprawę do pokoju załóg. Było tłoczno i gwarno, a z kątów dochodził lament „przegranych" kolegów (tych co stawiali na Niemców). Zakłady jeszcze robiono, ale już tylko co do godzin, w których nasze bomby zmiotą linie niemieckie.

Wreszcie wszedł Wódz i jego sztab. Wbrew swoim zwyczajom miał uroczystą minę i oznajmiwszy odprawę rozpoczął ją odczytaniem rozkazu „Bomber Command". Dowódca całego brytyjskiego Lotnictwa Bombowego apelował do nas:

„Wyprawa wasza może przejść do historii. Jeśli się ona uda, to wojska nasze pod Caen, przystępujące dziś rano, bezpośrednio po waszym ataku, do ofensywy — złamią linię nieprzyjaciela. Lecz jeśli bombardowanie nie będzie dość celne, skutki dla naszych mogą być wręcz katastrofalne!"

Po odczytaniu rozkazu zapanowała cisza, co biorąc pod uwagę naszą gadatliwość, również powinno znaleźć się w historii i wśród niej szefowie najrozmaitszych działów wyjaśniali swoje przeróżne zawiłości, aż wreszcie Wódz zakończył:

— Pewnoście zrozumieli, jak bardzo zależy dowództwu na dzisiejszym zadaniu, jak i to, że udajemy „Latające Fortece"?! (czyli, że lot dzienny).

— Zatem celować dobrze w to zgrupowanie czołgów i o ile możności, nie rzucać bomb w naszych!... No, i...

Jazda do maszyn! — Na co jeszcze czekacie? Start za pół godziny!

*

Nie wiem, czy ta wyprawa przeszła do historii, ale jestem pewien, że do historii przeszedł nasz tylny strzelec Zenter. W każdym razie wypadek jego został uwieczniony w kronikach i prasie, a najwyżsi dostojnicy Air Force'u brytyjskiego i amerykańskiego przyjeżdżali oglądać sgt. Zentera i naszą maszynę. W gazetach, aż się roiło od rozmaitych artykułów o polskich lotnikach, a tytuły: „Niesamowita przygoda polskiego strzelca lotniczego", „Godzina i pięć minut między życiem i śmiercią" — przesłaniały wiadomości o tem, że Caen padło, zajęte natychmiast po naszym ataku przez oddziały alianckie.

Biedny sgt. Zenter! — Coprawda latał wisząc do góry nogami, co nie było przyjemne, ale propagandowo wykonał zadanie więcej, jak na 100 proc.

Wogóle jego wypadek był tragi-komiczny. Lecieliśmy w dzień jasny na to uparte zgrupowanie czołgów, które nie chciało do Caen puścić oddziałów alianckich i pech chciał, że jako pierwsi doszliśmy do celu, ściągając na siebie ogień całej artylerii, bijącej w nas, jak do tarczy. Nic nie wiedzieliśmy, że przed dojściem do celu pocisk nieprzyjacielski uszkodził nam przyrząd do wyrzucania bomb i szliśmy wprost na czołgi, lecąc w ciasnej ulicy, utworzonej z dymów i rozprysków pocisków ciężkiej artylerii. Wskutek ciągłych eksplozji nasz Lancaster skakał, jak oszalały, a odłamki bez przerwy dzwoniły po kadłubie. Weszliśmy jednak wreszcie na swój kurs bojowy, dobrze wycelowaliśmy, a bomby nie poszły!

Zdecydowaliśmy się wracać i nalecieć po raz drugi, gdy górny strzelec krzyknął: „Tylny strzelec wyskakuje!.." i zaraz potem: „Unik!.." Zrobiliśmy skręt w lewo, uciekając przed dość blisko mijającą nas serią, gdy strzelec znów zawołał:

— Hallo!.. Tylny strzelec wisi do góry nogami!.. Prędko dawajcie topór!..

W powietrzu myśli się szybko i równie szybko działa. — Pobiegłem w tył samolotu z żądanym toporem. Stał tam już górny strzelec. Patrzymy, tylna wieżyczka przekręcona, drzwi wybite podmuchem, a strzelec wisi nazewnątrz zahaczony w wieżyczce tylko jedną nogą. — Jest bez spadochronu, który leży tuż obok. — Zaczynamy rąbać szybę, wybijając otwór, przez który górny strzelec zdołał sięgnąć ręką i pocisnąwszy dźwignię, poruszył wieżyczkę. Przekręcił ją i lekko przycisnął nogę wiszącego strzelca do kadłuba maszyny. W ten sposób „zablokował" go, uniemożliwiając wypadnięcie na dół.

Przez cały czas byliśmy celem niemieckiej artylerii.

Naradzamy się: co robić?! Zenter wisi głową na dół, krwawi coraz silniej, a pęd powietrza ustawicznie spycha go do tyłu. Nie mogąc go w żaden sposób wciągnąć do samolotu, chcieliśmy mu podać, lub przypiąć spadochron, ażeby mógł wyskoczyć. Niestety, okazało się to niemożliwe. Próbowaliśmy go unieść przy pomocy topora, ale opór powietrza był zbyt silny i ściągał go na dół. Wreszcie któryś z kolegów przyniósł kawałek liny. Podaliśmy ją Zenterowi i ciągnąc z drugiej strony, „wyrównaliśmy" go trochę. Mimo wszystko bezustannie zwisał głową na dół. W międzyczasie zdążyliśmy się wydostać z ognia artylerii. Radiota pobiegł na chwilę do swego stanowiska aby nadać depeszę i zaraz powrócił, by pomóc nam trzymać linę. Byliśmy już nad morzem. Wiszący strzelec chwilami tracił całkiem przytomność, puszczał linę i zwisał. Lecieliśmy ostrożnie bez skrętów i manewrów, by mu oszczędzić męki, lecz mimo to cierpiał bardzo i błagał nas gestami, ażeby go zabić wystrzałem z pistoletu.

Musieliśmy przedstawiać dosyć dziwny widok, gdyż co chwila jakiś Lancaster wracający z wyprawy, przybliżał się do nas, a jego załoga przyglądała się nam długo, ustępując miejsca następnej równie jak i poprzednie, ciekawej załodze.

To oglądanie nas trwało godzinę i pięć minut.

Byliśmy przekonani, że strzelec jest ranny i obawialiśmy się, że skona, nim wylądujemy. Dotarłszy do najbliższego na trasie lotniska zaczęliśmy przez radio nawoływać ziemię, informując dokładnie o naszej sytuacji.

Baliśmy się o Zentera. Dla niego lądowanie mogło się stać śmiercią.

Obsługa lotniska zrozumiała nasz raport z wyjątkiem fragmentu. „...strzelec zwisa z wieżyczki do góry nogami" i kazali powtórzyć — spokojniej i dokładniej!...

Mało nas szlag nie trafił!

Wreszcie dano nam z dołu zezwolenie zejścia i wylądowania. Nie wiedząc, jak dalece nasz samolot może być uszkodzony, zaczęliśmy ostrożnie próbować kapy i podwozia. Na szczęście, co do nich, było wszystko w porządku. — Potem zaczęliśmy się zniżać, żywiąc w duchu nadzieję, że chyba nam się uda szczęśliwie wylądować i nie zabić biedaka.

Zenter widząc te próby — jak nam potem powiedział — ucieszył się ogromnie. Wreszcie zeszliśmy nad „runway". Jeszcze dwóch kolegów przybiegło, aby nam pomóc w podciąganiu liny podtrzymującej strzelca. Wyglądał on okropnie i krew mu się lała nosem, ustami i uszami.

Z ziemi dano polecenie, ażeby nie kołować do końca „runwayu", ale natychmiast po zmniejszeniu szybkości skręcić na bok, gdyż sanitarka będzie goniła za nami, aby jaknajszybciej udzielić pomocy rannemu strzelcowi. Podeszliśmy, do minimum redukując szybkość.

Sam moment lądowania był jednym z najcięższych.

Udało się wspaniale! Pilot posadził maszynę bez najmniejszych wstrząsów. Poprostu konkursowo, a my wszyscy w tym czasie ciągnęliśmy linę podnosząc w górę strzelca.

Udało się! Hurra!

Skręciliśmy szybko z pasa startowego i w ułamku sekundy dognała nas pędząca za nami sanitarka. Wyciągnęliśmy strzelca. Skarżył się na ból nogi, o którą zaczepiony wisiał cały czas lotu.

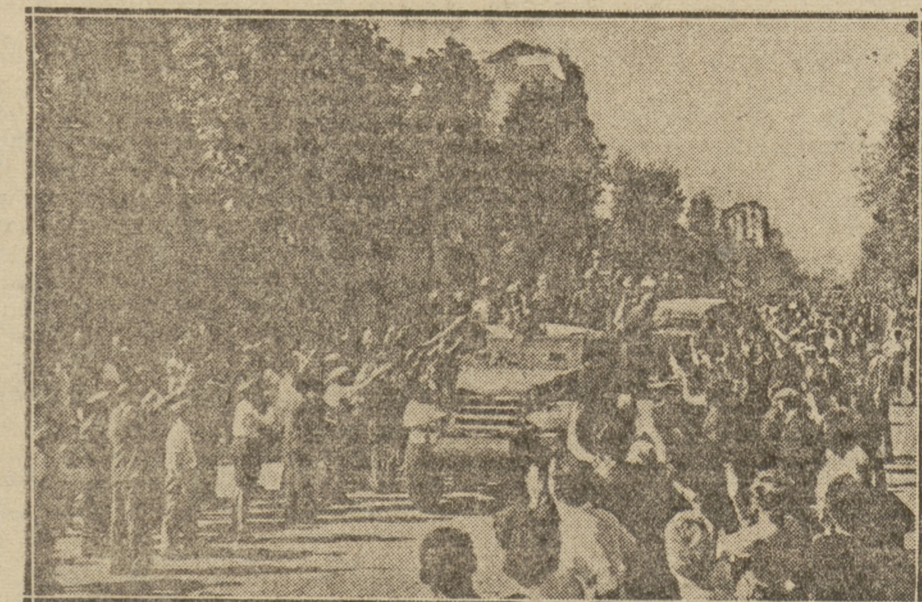
Jak się okazało, ku naszemu zdumieniu, nie była złamana.

Na lotnisku staliśmy się sensacją. Lotnicy wszystkich narodowości schodzili się do nas, a i z pobliskich lotnisk przyjeżdżali tłumnie, aby obejrzeć wieżyczkę naszego Lancastera rozbitą podmuchem. Słysząc historię o strzelcu, wiszącym w czasie lotu do góry nogami, nie mogli się nadziwić, jak on mógł tak dolecieć z nad celu do Anglii. My, jego załoga, byliśmy mniej zdziwieni, gdyż sgt. Zenter, bohater przygody, miał w swej karierze lotniczej już trzy ciężkie wypadki. Ten ostatni był czwartym, a ten pechowy lot jego był dlań 21 lotem operacyjnym.

Jako, że był chłop mocny, w szpitalu bawił niedługo i wrócił do Dyonu.

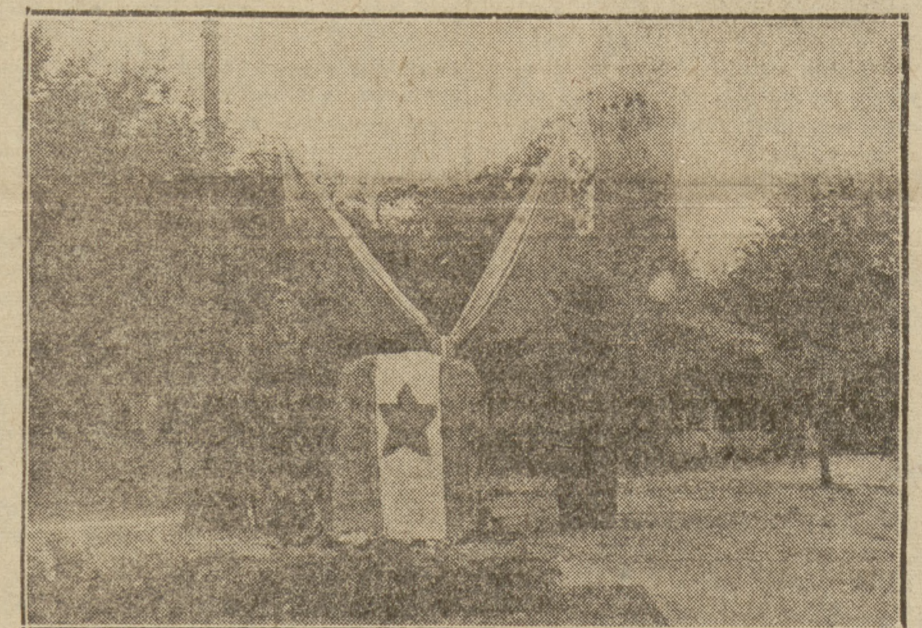
Wypadek ten, bardzo głośny wśród lotników RAF'u, był pierwszym tego rodzaju w historii wszystkich lotnictw świata!..

Wład. Leny-Kisielewski



ROCZNICA POWSTANIA PARYSKIEGO

W tych dniach mija druga rocznica wybuchu powstania w Paryżu. Na zdjęciu wojska gen. Leclere wkraczają do wyzwolonej stolicy Francji



NA PLACU STARYNKIEWICZA

Kamień pamiątkowy ku czci Jugosłowiańskiej Brygady Pracy, która przebywała dłuższy czas w Warszawie, pracując przy jej odbudowie

Mimochodem

Wynalazca

Słynny wynalazca, prof. Bujdolini, postanowił uratować świat od grożącej mu nieuchronnej zagłady.

Łyknąwszy setkę wódki z czerwoną kartką, wynalazł przyrząd, neutralizujący działanie bomby atomowej. Gdyby w promieniu 10 km. od przyrządu chciał się rozpaść jakiś atom, tajemnicze promienie powstrzymają to natychmiast.

Nie tracąc czasu, uczony zaoferował swój wynalazek rządom trzech wielkich mocarstw. Sprzedał za olbrzymią sumę klientowi, który dawał najwięcej.

Wkrótce cały teren owego mocarstwa pokryła gęsta sieć przyrządów prof. Bujdoliniego.

Następnie rządy wszystkich innych państw, za pomocą metod przekupstwa na wielką skalę, wykradły tajemnicę wynalazku. Po pewnym czasie cały świat był doskonale zabezpieczony przed działaniem bomby atomowej.

Wówczas prof. Bujdolini łyknął setkę wódki z niebieską kartką i dokonał epokowego wynalazku rozbicia witaminy.

Straszliwemu działaniu bomby z rozpadających się witamin nie mógł przeszkodzić wynaleziony poprzednio przyrząd.

Uczony zażądał teraz sumy tak astronomicznej, że aż dwa mocarstwa musiały się złożyć do kupy, by nabyć genialny wynalazek. Oczywiście wszystkie inne państwa zdobyły szybko dokładny przepis produkcji i znów świat stanął przed groźbą zagłady.

Wtedy prof. Bujdolini łyknął setkę wódki z białą kartką i wynalazł promienie, zapobiegające rozpadaniu się witamin.

Kosztowało to świat połowę rocznego budżetu wszystkich państw. Wysupłano wszystkie rezerwy, opróżniono skarbce, rozpisano szereg wewnętrznych pożyczek.

Wielkie mocarstwa były już gołe, a mniejsze państwa też, bo musiały płacić za wykradanie wynalazków i finansowanie ich niezwykle kosztownej produkcji.

I oto nasz geniusz dokonał największego odkrycia. Wypił setkę spirytusu i, podczas audycji rozgłośni warszawskiej, rozbił radioaparat, a z nim — fale głosowe. Okazało się, że rozbite fale głosowe mają tak kolosalną siłę niszczącą, że poprzednio wynalezione środki obronne nic a nic nie znaczą.

Niestety, nie mógł tym razem znaleźć żadnego klienta. Nikt już nie miał forsy. Z tej samej przyczyny nikt też nie myślał o wojnie, której zasadniczym atrybutem są przecież pieniądze.

I w ten prosty sposób świat został uratowany od zagłady.

A. TOM.

Margaret Storm Jameson 30)

Po drugiej stronie

tłum. W. GOJAWICZYŃSKA - NADZIN

— Nie.

— Nazwisko pani informatora?

Milczała. Major Aubrac odwrócił się, ale Anglik przypatrywał się jej z obawą.

— Pani, Frau von Leyde, zmusza mnie do aresztowania ich wszystkich.

— Dobrze więc — powiedziała spokojnie. — Czy pan zamknie mnie razem z nimi?

— Naturalnie, ponieważ wszyscy jesteście Niemcami, będziecie siedzieli razem — powiedział chłodno.

Marie uśmiechnęła się:

— A co będzie, jeśli zabiją mnie? Albo jeśli ja zabije się sama?

— Dlaczego ma mnie to interesować? — zapytał suchym tonem.

— Jedyny pana świadek? — przedrzeźniała go.

Podniósł brwi:

— Dlaczego pani sobie wyobraża, iż to, że dała nam pani informacje przeciw swoim krewnym, daje pani prawo do targowania się z nami?

— Nie myślę nawet o targowaniu się — uśmiechnęła się... — Wszystko, co mógłby mi pan ofiarować ze swej strony, to tylko egoizm, obojętność, bigoteria i wielka, zupełnie bezgraniczna ambicja.

— Może pani odejść — powiedział Maulnier po chwili.

Long otworzył jej drzwi: wyszła, nie spojrzawszy nawet na niego.

— 3 —

Marie zeszła szybko z kamiennych schodów i pobiegła korytarzem do kuchni. Jej rozpacz i podniecenie sprawiły, że otworzyła drzwi, nie upewniwszy się, czy w kuchni nie ma nikogo. Jeśli by zobaczono ją wchodzącą przez drzwi prowadzące do francuskiego skrzydła, byłaby stracona — ale to i tak było kwestia godziny lub minut, nie było się co troszczyć. Kiedy weszła i zobaczyła, że pokój jest pusty, uczuła niemal rozczarowanie. Szybko podeszła do kominka i wzięła miniaturę męża: skłonił ją do tego niezrozumiały impuls, ale czuła tylko zimną litość, nie żal, nawet nie błysk wstydu.

— Umarłbyś tu, Jeannot. Tak, czy inaczej umarłbyś — powiedziała z uśmiechem. — Z rozczarowania — albo zmieniłbyś się i stał dwoma ludźmi, a ja nie wiedziałabym, którego z nich dotykam. Dziś żaden Niemiec nie może żyć i być normalny... Pomyśleć tylko — nagle zauważyła błękit jego oczu — nie, ja nie śmiem myśleć — powiedziała niedosłyszalnie.



Kapitan Long wszedł do pokoju.

Odstawiła miniaturę. Podniecenie opuściło ją i była tylko zmęczona. Stała na środku pokoju, usiłując z pewną obawą myśleć o tym, co powinna zrobić w ciągu tych ostatnich paru chwil.

Usłyszała lekkie pukanie i kapitan Long wszedł do pokoju. Uczuła przypływ złości — on chce zniszczyć mój spokój — i powiedziała:

— Pan nie ma prawa być tutaj. To jest niemiecki pokój. Czego pan chce?

W momencie gdy to mówiła, wydało jej się, jakgdyby pokój odwrócił się do niej tyłem i powiedział z niegrzecznością, która podobałaby się Bercie von Leyde:

— Ty sama nie masz prawa być tutaj...

„Nie — pomyślała szybko — ja nie mam prawa. Ale dokąd mogę pójść?"

— Pułkownik nie aresztuje twego szwagra — powiedział cicho Long. — Nie teraz. Powiedział nam o tym, gdy tylko wyszłaś... Ty nie będziesz w to zamieszana.

— Czy to ma jakieś znaczenie? — powiedziała z prawdziwą obojętnością.

— Tak, myślę, że tak. Przyjaciele twego szwagra zastrzeliliby ciebie, powiedzieliby, że jesteś zdrajczynią.

Powiedział to łagodnie, patrząc na nią. Była zdumiona ciepłym zaufaniem, jakim napełnił ją ten głos. To nie było podobne do natężonej atmosfery, jaka panowała między nimi dawniej, nie czuła już tej okrutnej rozkoszy: teraz było jej lżej, czuła się niemal szczęśliwa. Wszystko stało się łatwe... Nie mogła powstrzymać się od tego, aby nie zniszczyć powagi chwili. Jakie to śmieszne, traktować kiedykolwiek Marie von Leyde — Marie Jouvenet, poważnie.

— No, bo jestem nią — powiedziała z uśmiechem. — Kłopot polega na tym, że nie wiem, który kraj zdradzić na korzyść drugiego. Oba nie lubią mnie tak samo, na co zresztą zasługuję... Jestem pewna, że dożyję stu lat. Jestem bardzo silna.

— Nie jesteś tu bezpieczna — powiedział Long.

— Jestem zadowolona — powiedziała poprostu. — Byłam zawsze tak zabezpieczona, daleko bardziej niż inne dziewczęta z mojej wsi. Będę szczęśliwa, jeśli będę żyła krótko, to upodobni mnie do nich.

— A powtarzałaś mi wciąż, że jesteś Niemką.

— Nie śmiem nawet myśleć o tym, czym jestem — powiedziała poważnie.

— Ty nie jesteś tu w domu, tak samo, jak i ja. Nie chciałbym, żebyś nazywała się Brunhildą; jesteś zbyt rozsądna i normalna.

Uśmiechnęła się, ponieważ płacz byłby bezsilny i, płacząc, wyglądałaby brzydko:

— Cieszę się, że myślisz, iż jestem rozsądna... Żegnaj. Dziękuję, żeś przyszedł mi to powiedzieć.

— Chcesz się mnie pozbyć?

Chciała teraz, żeby odszedł — bała się: w każdej chwili może ktoś wejść.

— Tak, musisz odejść — powiedziała stanowczo.

Nie poruszył się:

— Przyszedłem, aby cię zapytać, czy wyjdziesz za mnie za mąż. Nie, nie mów. Pozwól, że ja ci coś powiem. Jestem nikim. Mój ojciec robi bardzo dobre sukno — tweed, jeśli wiesz, co to jest. Miał zwykle swego agenta w Paryżu — uczył mnie francuskiego. Teraz chce, żebym wrócił i jadę do domu, aby się zdemobilizować. Rozkaz, odwołujący mnie, przyszedł do Sztabu właśnie teraz, gdy telefonowałem. ...Czekałem na niego. Teraz możesz mówić, moja droga.

(D. c. n.)